Nr. 122. Lwów — Niedziela dnia 31 Maja. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dyany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 2 po Św. N. 4. Samar.
Jutro: św. Nikodema M. Tałateja.

Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 12
Zachód „ „ 7 „ 43

Długość dnia g. 15 m. 31.
Przybyło dnia 2 m.

Pp. miesięcznych prenumeratorów upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, przyczem nadmieniamy, że prenumerata miesięczna „Przeglądu" wynosi 1 złr. 10 ct., a dwumiesięczna 2 złr. 10 ct. Zatem osobom, które przyszlą 1 złr. jako miesięczną prenumeratę, a 2 złr. jako dwumiesięczną, zostaną pieniądze zwrócone.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 maja.

Kraj olbrzymi, z którego możnaby wykroić trzy europejskie Rosye,—prawie pusty, bo w nim na każde trzy kilometry kwadratowe wypada tylko jeden człowiek, a takich kilometrów jest 12½ miljonów; — skuty lodową powłoką przez ośm miesięcy w roku i wtedy niemal całkiem pozbawiony słońca: — przeklęty, gdyż od lat dwiestu sama jego nazwa jest synonimem strasznych cierpień i okrucieństwa; — nieszczęśliwy, bo do niego, jak nie można lepiej, stosują się te słowa Danta w „Boskiej Komedyi:"

La sotto giorni breve e nebulosi
Nasce una gente a cui il morir non duole.

To — Sybir. W XVI wieku zdobył go awanturniczy „wolny" kozak, łotr zbiegły z więzienia Jermak Timofiejew i rzucił pod stopy carowi Iwanowi Groźnemu, za co otrzymał w przebaczenie i tytuł pierwszego gubernatora, zaś Iwan do swych krwawych tytułów nowy przyłączył — cara syberyjskiego.

Znać fatalnością tej ziemi było, że zdobył ją dla Rosyi zbrodniarz, bo odtąd stała się ona jedną olbrzymią kaźnią, „martwym domem" jak ją nazwał skazany do katorgi głośny powieściopisarz Dostojewski. Rychło po zdobyciu jej udał się tam przedsiębierczy kupiec Anika Stroganow, protoplasta dzisiejszej magnackiej rodziny — przekonał się o jej olbrzymich bogactwach mineralnych i w roku 1563 złożył o tem raport „dumie" (radzie) bojarskiej, lecz tu nie zwróciła na to uwagi. W roku 1600 kozacy na własną rękę zdobyli kraj za jeziorem Bajkałem, który dzieli Sybir na dwoje, a w roku 1633 już i Kamczatka wpadła w ręce rosyjskie. Tak posiadłości carów rozciągnęły się aż do Wielkiego oceanu, lecz z tych ziem rozległych korzystano mało, bo tylko Stroganowowie dobywali złoto, a kozacy polowali na sobole, gronostaje i błękitne lisy, — albo korzystano źle, bo posyłano tam szumowiny społeczne. Dopiero Piotr Wielki zrozumiał wartość ekonomiczną Syberji, ale jednocześnie zrobił z niej miejsce zsyłki dla politycznych przestępców; założył tam kopalnie i huty, ale i katorgę, w których obok politycznych skazańców, znaleźli się następnie liczni pospolici zbrodniarze, zwłaszcza odkąd karę śmierci zachowano w Rosji tylko dla tych, co śmieli porywać się na carów.

Tak minęło z górą lat trzysta, a Syberya pozostała prawie taką, jaką wpadła w rosyjskie ręce, może nawet gorszą się stała obyczajowo, bo na 4 miljony i sto tysięcy jej mieszkańców ma teraz 2,800.000 Rosyan skazanych na deportację, albo zrodzonych ze zbrodniarzy. Prawdziwie, to kraj wyjątkowy, w którym połowa ludności ma na czole piętna wypalone żelazną stempilią przez kata! Oprócz Rosyan mieszkają tam narody mongolskiej rasy: Ostiakowie, Wogułowie, Sajotowie, Tatarzy, Kałmucy, Kirgiz-Kajsacy, Ajnosowie, Jukahirzy, Kamczadalowie i wiele innych, a wszyscy wyznają szamanizm, albo buddaizm. Pocztę wożą tam konni kozacy, albo autochtonowie w małych sankach, do których zaprzęgają po kilkanaście psów. Pierwszą linję telegraficzną zbudowano w r. 1871. Dróg nie ma żadnych, a szkół jest tylko piętnaście.

Więc bardzo mało zrobili zdobywcy dla tego kraju, jak gdyby on nie wart był zachodu. A jednak rocznie dobywa się tam mniej więcej złota 1750 pudów (pud = 16½ kilgr.), srebra 446, platyny 249, miedzi 4,050.000, żelaza 18 milj., cynku 2,800.000, węgla 70 milj., nafty 1½ milj. i soli 30 milj. pudów. Góry Altajskie zawierają nieprzebrane skarby drogich kamieni. Olbrzymie rzeki, jedne z największych w świecie, jak Ob, Jenisiej i Amur, i kolosalne jeziora pełne są ryb rzadkich gatunków. Lasy modrzewiowe, cedrowe i dębowe ciągną się w nieskończoność, dając schronienie zwierzętom, których futra są bardzo cenione. Słowem, jest to kraj, z którego naprzykład Anglicy zrobiliby nieprzebraną skarbnicę bogactw, a Rosyanie zrobili tylko kolosalną katorgę z nieprzebranym arsenałem narzędzi torturowych.

W roku przeszłym, w Krasnojarsku na Syberyi wyszła broszura p. t. „Czy potrzebna Syberyi kolej?" Autor tej książeczki pisze, że na wiosnę i w jesieni, za każdym razem przez trzy miesiące Syberya jest zupełnie odcięta od świata, albowiem drogi zmieniają się w bezdenne bagna. „Gdy czas ten nastanie, — pisze autor — ustaje wszelki ruch. Nietylko nie ma podróżnych i transportu towarów, ale nawet poczta zatrzymuje się w Tomsku i tu listów i przesyłek nagromadza się do kilku tysięcy pudów. W takich warunkach, Syberya jest zupełnie bezbronna od Chin. Można ją zawojować, mając trzydzieści do czterdziestu tysięcy wojska. Żeby dać pojęcie, jak u nas kosztowne i trudne są wszelkie transporta, przytoczę tylko jeden fakt z tysiąca. Oto transport z Uralu do Witymskiej kopalni lokomobili, ważącej 970 pudów, kosztował 45 tysięcy rubli, a dodam, że ten transport odbywał się w porze najdogodniejszej, bo w zimie, więc kiedy furmanki są najtańsze."

Autor dochodzi do wniosku, że Syberya nie może się obejść bez kolei.

Przypominamy sobie, że parę lat temu jeneralissimus chiński, mandaryn o trzech guzikach Li-Chun-Czang, przedstawiając w Pekinie konieczność odebrania Rosyi prowincyi nadamurskiej głosił, że „Rosya dopóty nam nie straszna, dopóty wobec nas bezsilna, dopóki nie ma przez Syberyę kolei, lecz skoro ją zbuduje, stanie się dla nas nadzwyczajnie niebezpieczną."

Otóż czego autor wspomnianej broszury pragnie, a czego się obawia mądry mandaryn, to się stanie za lat kilka. Od Władywostoka, portowego miasta nad Japońskiem morzem, do Jekatierinburga na Uralu zbudowana będzie kosztem rządu kolej żelazna. Już ją w tych dniach zaczęto pod Władywostokiem. Z polecenia cara carewicz sam pierwszy rzucił łopatę ziemi na nasyp. Długość tej drogi w linji powietrznej wynosi około pięciu i pół tysiąca kilometrów. Będzie to więc największa kolej na świecie.

Przedsięwzięcie olbrzymie i olbrzymie też będą rezultata jego. Nastąpi kolosalny przewrót ekonomiczny, Rosja zacznie swem zbożem i towarami zasypywać głodne Chiny i zupełnie się uwolni od zależności handlowej od Europy, a wtedy dopiero swój kańczug pokaże zachodowi, od którego już nic nie będzie potrzebowała: ani pieniędzy, ani handlowych uwzględnień. A pod względem militarnym potężnie stanie na swych wschodnich krańcach — i dalej, tam, gdzie dotąd panowały floty angielska i amerykańska.

Przewrót będzie tak wielki, że go dziś w całości myślą ogarnąć niepodobna.

A cóż na to Europa? O ile prasa jest wyrazem jej zapatrywań, to zdaje się dotąd nie ocenia tego kolosalnego przewrotu, jaki w ekonomicznym stanie Rosji, a więc i w jej polityce wywoła kolej syberyjska; przynajmniej żaden jeszcze dziennik nie zajął się tą sprawą. A dyplomacja, jeżeli w wolnych chwilach od trosk bieżących myśli o tej kolei to niestety! ruchy jej są tak skrępowane gadatliwością parlamentarną i prasową, że na jakieś wielkie i śmiałe plany nie ma ani czasu, ani ochoty, ani nawet sposobności.

Któryż minister spraw zewnętrznych może się zająć utworzeniem jakiejś wielkiej koalicji mającej uratować Europę przed wspólnym wrogiem wszystkich narodów cywilizowanych, kiedy cały swój czas poświęca na to, aby utrzymać w parlamencie potrzebną większość głosów, lub za pomocą zakulisowych zabiegów zapobiedz niedorzecznym i szkodliwym dla kraju interpelacjom?

I podczas kiedy Europa będzie marnowała swe siły państwowe na tworzenie rozmaitych fikcyj parlamentarnych lub usiłowała na drodze papierowych ustaw rozwiązać te narodowościowe zatargi, które tylko rozwiązują się ogniem i mieczem; tymczasem u boku jej rosnąć dalej będzie do niesłychanych w dziejach rozmiarów kolos, w którym tylko jedna wola rządzi i ta jedna wola w ruch wprawia sto kilkadziesiąt miljonów karnych i patrjotycznych niewolników, uchwala sama sobie budżety i nie troszczy się wcale o rozwiązywanie parlamentarnych sprzeczności.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 30 maja. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu bez debaty przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie o przeniesieniu koszar wiedeńskich po za obręb miasta.

Wniosek p. Kindermanna o zniżenie cła od kawy i nafty przekazano komisji ekonomicznej, wniosek zaś p. Kaisera o zniesienie opłat listonoszom wiejskim za doręczanie listów, przekazano komisji budżetowej.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Kaisera o ścisłe oznaczenie granic poruczonego zakresu działania gmin. Przeciwko temu wnioskowi oświadczył się p. Lienbacher z powodu, że praktyczne przeprowadzenie jego natrafiłoby na olbrzymie trudności. Dalsze obrady nad tym wnioskiem odroczono do poniedziałku.

Wniesiono jeszcze kilka interpelacji, i tak: p. Doetz interpelował prezesa ministrów co do postępowania starostów w Datschitz i Leibnitz względem stowarzyszeń niemieckich, posłowie Gasser i Kathrein interpelowali w sprawie utrudnień, czynionych przywozowi bydła do Szwajcarji, a p. Wrabetz interpelował, czy prezes ministrów każe członkom rozwiązanego stowarzyszenia drukarskiego wypłacić zapomogi, do jakich mają prawo na podstawie statutów tego stowarzyszenia.

(Towarzystwo to było ogniskiem ostatniej bastówki zecerów w Wiedniu, i umożliwiało zecerom wytrzymanie długi czas w bezrobociu i stawianie pryncypałom dowolnych warunków, gdyż mając znaczne fundusze, wypłacało członkom swoim w razie bezrobocia znaczne zapomogi tygodniowe. Przyp. Red.).

Wiedeń 30 maja. Izba panów uchwaliła ustanowić nieustającą komisję z piętnastu członków dla spraw gospodarstwa krajowego.

W debacie nad projektem ustawy o reformie studjów prawniczych zabrał głos minister Gautsch i rzekł, że projekt ten jest rezultatem licznych prac przygotowawczych i szczegółowych obrad. W projekcie tym zatrzymane są główne zasady regulaminu dla studjów prawniczych, wydanego w roku 1855. Ludzie fachowi, których zdania ministerstwo zaciągnęło, oświadczyli się za tem, aby wyłączyć z programa nauk historję prawa niemieckiego, a zaprowadzić na przyszłość wykłady historji źródeł prawa tudzież historji prawa publicznego. Zaprowadzeniu wykładu historji prawa austrjackiego stoją na przeszkodzie liczne trudności z powodu, że austrjackie prawo w rozmaitych krajach austrjackich rozmaicie się rozwijało, natomiast o wiele łatwiej jest zaprowadzić wykład historji państwa austrjackiego, który to wykład przyczyniłby się nie mało do podniesienia austrjackiej idei państwowej.

Zaprowadzenie wykładu austrjackiego prawa państwowego jest potrzebnem w obec tych wielu zmian, jakie zaszły od roku 1855. Oczywiście ustawy konstytucyjne stanowić będą przeważną część tego wykładu. Również niezbędnie potrzebną jest dla prawników znajomość prawa administracyjnego.

Na przyszłość nie będzie zatrzymane nadal to zrównanie egzaminów państwowych z egzaminami ścisłemi, składanemi celem uzyskania stopnia doktora — zatem rygorozum nie będzie mogło zastąpić egzaminu państwowego.

Na wywody hr. Belcrediego odparł minister, że w gimnazjach nie stoją rzeczy znów tak źle, jak to hr. Belcredi zarzucał. Dosyć wskazać na zwrot w umiejętnościach prawniczych w Austrji, które tak wysoko stanęły, iż nawet zagranica to uznaje.

Minister zakończył swe przemówienie tem, iż dzisiejszy porządek studjów, którego zasady okazały się dobremi, zostanie nadal zatrzymany, a tylko poszczególne jego części będą dalej rozwinięte.

Oprócz ministra przemawiali jeszcze pp. Randa, Belcredi, Choriński, tudzież referent Stremayer, poczem zamknięto jeneralną debatę, a dyskusję szczegółową odroczono do poniedziałku.

* * *

Na środowem posiedzeniu komisji budżetowej wytoczyli znowu młodoczesi swoje żale. Jeden z ich przywódzców, poseł dr. Herold zaczął wywodzić, iż od lat 12 w wielkich kwestjach politycznych i socjalnych nastał zastój, zdradzający, iż rząd nie ma pewnego i jasnego celu przed sobą. Odnosi się to szczególnie do kwestji reformy konstytucji, której naród czeski domaga się nieustannie w duchu autonomji. Spodziewano się, że system rządów hr. Taaffego dojdzie do tego. Z odpowiedzi na interpelację z r. 1889, w której rząd oświadczył, iż na razie nie może wnosić zmiany konstytucji i połączonej z nią koronacji cesarza na króla czeskiego, widać iż uprawnionych nadziei i żądań czeskiego narodu rząd spełnić nie chce. Naród czeski szczególnie tą okolicznością jest rozgoryczony, iż ugodę wzięto w związku z odmową reformy konstytucji i koronacji królewskiej. Kwestja czeska stała się odtąd raną na całym organizmie monarchji, a szczęśliwe jej rozwiązanie polega na zadowolnieniu czeskiego narodu.

Także na polu kwestyj narodowej nie mamy do zaznaczenia żadnego postępu. Żądanie, aby czeski język był językiem urzędowym w służbie wewnętrznej, żądanie, które domaga się tylko równego prawa z Niemcami, pozostaje niespełnionem. Także i co do rozwoju swobód obywatelskich, nastał nietylko zastój, ale bywają nawet ograniczane prawa obywatelskie, poręczone ustawami zasadniczemi.

Deput. **B a r e u t h e r** zaznacza, iż w wywodach Herolda tkwi myśl, aby czeski język w całym kraju, a więc i w okręgach niemieckich stał się panującym. To jest niemożliwem. Państwo musi używać jednego języka administracyjnego, a tym może być tylko język niemiecki.

Dep. **M e n g e r** podnosi sprzeczności w wywodach Herolda. Prawda, że rozwój ustaw zasadniczych, szczególnie ze względu na ustawodawstwo wykonawcze, jak niemniej rozwój administracji w duchu autonomicznym nie posuwa się naprzód, ale postęp w tej mierze jest tak długo niemożliwym, jak długo istnieje zawzięta nienawiść między narodowościami, której to nienawiści dowód złożyła partja młodoczeska przy sposobności rokowań ugodowych.

Prezes gabinetu hr. **T a a f f e** złożył z kolei następujące oświadczenie: „Zarzucono rządowi, a także i reprezentacji państwa w ogóle, iż na polu praw konstytucyjnych nastał zastój, iż konstytucja oraz prawa zasadnicze nie doznają dalszego rozwinięcia. Pod tym względem chciałbym podnieść, iż przedewszystkiem musi być zadaniem rządu: wzmocnienie podstaw konstytucji i wyrobienie dla niej ogólnego uznania; fakt takiego ogólnego uznania musi być uważanym za postęp, a należałoby sobie życzyć, aby konstytucja także u nas silnie się wżyła. Wydoskonalenie i rozszerzenie politycznych praw zasadniczych jest nawet u nas połączone z szczególnemi trudnościami, gdyż każda taka kwestja bywa dziś u nas prawie wyłącznie ocenianą ze stanowiska narodowego. Z tego też powodu nie byłoby rzeczą łatwą już obecnie podjąć żądanego przez pierwszego mówcę rozszerzenia autonomji i wciągnięcia ludności samej do zadań administracji przez ściślejsze zjednoczenie organów autonomicznych z władzami politycznemi. Potrzeba pod tym względem jednego warunku, a tym jest: narodowościowy pokój, gdyż w przeciwnym razie, jak to podniósł dep. Menger, przeciwieństwa tylkoby się zaostrzyły.

Rząd w tej mierze uczynił krok uprzedzający; próbował on doprowadzić do skutku ugodę między obu narodowościami w Czechach; niestety, za złe stosunki, które nie umożliwiły jeszcze spełnienia odnośnych zamiarów rządu. Rząd jednak stoi niezachwianie przy punktacjach wiedeńskich i starać się będzie o ich zupełne przeprowadzenie. Rząd zgadza się z życzeniem uczynienia zadość narodowym uczuciom, ale przytem nie można tylko myśleć o uczuciach jednej, lecz także o uczuciach drugiej narodowości, aby, czyniąc przyjemność jednemu, nie odtrącało się drugiego. Co się tyczy niemieckiego języka urzędowego, rząd musi się jego trzymać, gdyż przez to tylko w ogóle możliwą jest odpowiednia jednolita administracja, pomijając już to, iż spełnienie przeciwnych życzeń natrafiłoby na nieprzezwyciężone trudności finansowe. Natomiast jednak rząd nie odstępuje od zasady, aby w relacjach ze stronami pod każdym względem czyniono zadość potrzebom ludności co do języka ojczystego".

O znaczeniu tego oświadczenia hr. Taaffego piszą z Wiednia do *Czasu*, co następuje:

„Hr. Taaffe nie należy do rzędu tych mężów stanu, którzy lubią olśniewać publiczność krasomówczemi popisami. Prezes gabinetu przemawia bardzo rzadko; ale też, skoro przemówi, zwykle powie coś ważnego. Tak też wczorajsze wywody hr. Taaffego w komisji budżetowej stanowią bardzo ważną, niejako programową manifestację. O ile ona nie jest zupełnie pomyślną dla tych wszystkich, którzy pragną rozszerzenia autonomji krajowej, a stanowczo odmowną względem żądań Czechów, odpowiedzialność za wywołanie tego oświadczenia rządowego spada wyłącznie na młodoczeskich członków komisji budżetowej. Najprostsza roztropność nakazywała nie stawiać pytań, jeżeli z góry doskonale wiedzieć musimy, że odpowiedź wypadnie niepomyślnie. Przeciwko tej zasadzie najprostszej roztropności politycznej nieustannie grzeszą posłowie młodoczescy, ponieważ nie chodzi im wcale o skuteczną taktykę parlamentarną, lecz jedynie o demonstracje i o popisywanie się przed publicznością *Narodnich listów*.

Dlatego poseł Herold w najniewłaściwszej chwili, w miesiąc po mowie od tronu, która zaleciła zaniechać sporów konstytucyjnych, i niedługo po jednomyślnie przyjętym adresie Smolki — który implicite przystawał na ten program — poruszył wczoraj zarówno kwestję rozszerzenia autonomji krajowej, jako też sprawę czeskiego języka urzędowego.

Hr. Taaffe odpowiedział, że na teraz trudno przystąpić do rozszerzenia autonomji i do zlania władz krajowych z państwowemi. Skrócone sprawozdania z obrad komisji zapewne w tem miejscu opuściły kilka ważnych zdań. Widocznie bowiem w dyskusji dotknięto wyraźnie kwestji połączenia namiestnictwa z wydziałem krajowym itd., słowem zniesienia tegoczesnego dualizmu władz państwowych a krajowych i utworzenia jednolitej administracji, odpowiedzialnej po części sejmowi krajowemu, jak w Kroacji. Taka zmiana administracji byłaby logiczną konsekwencją znacznego rozszerzenia autonomji krajowej. Otóż „na teraz" hr. Taaffe podobne zmiany uważa jako niemożliwe. Dla czego? Ponieważ niedostaje koniecznego im warunku: pokoju narodowego.

Są tacy, którzy sądzą, że właśnie w skutek rozszerzenia autonomji krajowej i w skutek usunięcia wpływów centralistycznych nastanie wreszcie zgoda i spokój pomiędzy narodowościami. Inni, i do nich należy hr. Taaffe, przeciwnie sądzą, że zwiększona autonomja stałaby się tylko narzędziem ucisku dla jednej strony, a zatem zaostrzyłaby spory narodowościowe, gdyby podobnej reformy nie wyprzedziła ugoda narodowościowa. I jedno i drugie zdanie jest słuszne, skoro uwzględnimy rozmaitość stosunków w różnych prowincjach. I tak np. rozszerzenie autonomji krajowej Morawji lub Styrji dziś wypadłoby na korzyść Niemców, na odwrót rozszerzenie autonomji krajowej Czech w tej chwili przyniosłoby korzyść wyłącznie Czechom. Afiszując tak głośno swą niechęć do ugody z Niemcami, Młodoczesi wśród niemieckich mieszkańców Czech znacznie zwiększyli istniejący oddawna wstręt

---

29)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Tęskna nuta pieśni podziałała na słuchaczy, ustały wszelkie szepty pomiędzy służbą, chłopcy kredensowi i dziewczęta garderobiane z natężoną uwagą i tłumionem westchnieniem przysłuchiwali się tej nucie, która i do ich serc drogę znaleźć umiała, wszak i oni z pod tej słomianej strzechy wyszli, pod którą mieszkają dzisiejsi śpiewacy.

— Maryniu — szepnął do żony marszałek takim przyciszonym głosem, jak mówi się w kościele podczas nabożeństwa — żytni wianek ja odbiorę, ty zaś weź pszenny... A ty Józiu — zwrócił się do syna — odbierz „kwiatki..." [1]) Czy masz rublowe banknoty.

— Mam! — odpowiedział tak samo przyciszonym głosem chłopak i cisza zupełna zapanowała znowu.

W bramie wjazdowej ukazał się już tłum włościan. Przodem szła słuszna, silna, rumiana dziewczyna, o krągłej, opalonej twarzy i wydatnych, bujnych piersiach; odziana była w zwykłe ubranie, to samo, w którem pracowała cały dzień, gruby tylko biały wieniec z kłosów żytnich był oznaką dzisiejszego jej dostojeństwa. Tuż za nią postępowała druga smagła, bardzo piękna dziewczynka z wiankiem pszennym na głowie. Obok nich szły cztery drużki mniejsze wzrostem i widocznie młodsze wiekiem, kandydatki na przyszłość do godności „panny młodej"... A po za niemi tłum ludu, wesoły, śpiewający, rozochocony. Teraz każde słowo pieśni dokładnie słyszeli zgromadzeni przed pałacowym gankiem. Żniwiarze śpiewali:

„Wyjdy panoczku do nas,
Wykupy wianok wid nas...
Winoczok na kiłoczok
Czerwończyk na tanoczok".

Cała ta fala ludu wtargnęła już była na dziedziniec pałacowy, gdy nagle coś zamąciło ich pochód; tłum się rozskoczył na strony; jakiś obcy dźwięk przygłuszył nutę tęsknej pieśni... I wnet z po za tłumu żniwiarzy wysunęły się dwa piękne łby rasowych klaczy, które idąc szalonym kłusem ciągnęły mały wózek wprost pod ganek.

Na ten widok twarz marszałka zmarszczyła się nagle, a w oczach błysnął wyraz gniewu.

— Kto to taki? — zapytał nagle, zwracając się do Jadwigi.

Zapytana dziewczyna zarumieniła się gwałtownie, lecz nic nie odrzekła.

— To nasz kochany szaleniec!... To Władek! Nie poznajesz go marszałku? — podchwycił, widząc zmięszanie Jadwisi stary kapitan. — O wilku mowa, a wilk tu — i podbiegł na powitanie gościa, który zatrzymał w tej chwili spienione konie u samego podjazdu.

X.

Władysław zeskoczył pospiesznie z wózka i podbiegł przywitać gospodarzy.. Marszałkowa życzliwie się doń uśmiechnęła, marszałek jednak miał ciągle zmarszczone brwi i gdy go Władysław w ramię całował, szepnął dość niechętnie:

— Jeździsz zawsze jak warjat!... I dziś omal nie potratowałeś mi ludzi.

Nic nie odpowiedział Władysław na tę przymówkę poważnego marszałka, tylko natychmiast zwrócił się ku Jadwidze i wyciągnął ku niej dłoń na powitanie.

— Czy i pani także potępi mnie za pośpiech, z jakiem zajeżdżałem przed uniski ganek? — zapytał, przytrzymując jej rękę w swej szerokiej dłoni.

Dziewczyna zarumieniła się znowu i pospiesznie rękę cofnęła.

— Zapewne, że wart pan nagany, omal nie porozjeżdżałeś pan żniwiarzy, którzy tak pilnie dla wuja pracowali... To nie ładnie! — mówiła, pochyliwszy główkę ku ziemi. Ze spojrzenia jednak, które przedtem rzuciła na ogorzałego chłopaka, sądzić on mógł, że nietrudno przyjdzie mu otrzymać przebaczenie za zbrodnię dziś popełnioną.

Orszak dożynkowy zbliżył się wreszcie do samego ganku; dziewczyna niosąca żytni wianek podeszła do dziedzica i pochylając głowę przed nim prosiła go o przyjęcie tego symbolu skończonych zbiorów. Chór śpiewał ciągle... Po żytnym wianku przyszła kolej na pszenny, „panna młoda," niosąca go przyklękła przed marszałkową, a cały tłum zanucił nową pieśń na inną, weselszą nutę:

„A nasza pani pyszna
Pered wrota wyjszła;
Kluczamy zadzwonyła,
Bohu sia pomołyła
Szczo w polu sia obrobyła".

Baby wszystkie i stare i młodsze zaczęły przy dźwięku tej pieśni klaskać w takt rękami i cisnęły się tłumnie do ucałowania ręki miłosiernej i lubianej powszechnie pani. Wszczął się hałas, pisk, gwar trudny do opisania, a równocześnie wiejska kapela, złożona ze skrzypiec, cymbałów, bębenka i basetli, zagrała od ucha skocznego kozaka.

Przestraszone tym hałasem konie Władysława dopuściły się nowej zbrodni; zatrzymał je Hryń obok oficyny i dopomagał Żorżowi do wydobycia z pod kozła kuferka, gdy nagle konie usłyszawszy pisk i hałas, spotęgowany wrażeniem głośnej brzękliwej muzyki, a nie czując hamującego ich zapał wędzidła ruszyły z kopyta w około obszernego dziedzińca... Hryń kuferek wyrzucił, lejce schwycił i w czas na koźle się usadowił, ale spłoszonych koni nie mógł od razu opanować, i tak rozbukane, chrapiące, ale prześliczne i wspaniałe w tem podnieceniu obleciały dwa razy w koło gazonu, zanim je zdołał powstrzymać.

Ludzie instynktownie usunęli się na stronę, a na widok wspaniałych źwierząt z ust żniwiarzy wyrwał się jednobrzmiący okrzyk oznaczający uwielbienie i podziw — Ah-h-h!

I w oczach Jadwigi i kapitana odmalowało się to samo wrażenie; marszałek tylko zirytowany do żywego, krzyknął na Hrynia:

— Trzymaj gamoniu dobrze w łapach te bestje, bo nieszczęścia narobią!

Władysław stał zmięszany i zawstydzony, słowa i zachowanie się wuja gniewały go w gruncie, czuł jednak że zasłużył w części na nie, wiedział z doświadczenia, że objawy złego humoru wpływowego krewnego należy znieść cierpliwie; — obrazić się na marszałka, byłoby szczytem śmieszności, a jemu w szczególności zaszkodziłoby bardzo...

Poczciwy kapitan odgadł od razu stan, w jakim znajdował się Władysław, i pospieszył z ratunkiem, staruszek ten miał swój specjalny sposób ratowania sytuacji, odwracał uwagę słuchaczy od drażliwego przedmiotu opowiadaniem jakiejś dykteryjki, zaczerpniętej z długoletnich wspomnień.

— Anglezy! mości dzieju anglezy! — zaczął uśmiechając się wesoło. I za moich czasów już się była ta manja rozpoczęła. Na oko to niby koń, ale w gruncie rzeczy hetka... Patrzysz... z boku — niby to koń, popatrz z przodu — motyka..

Marszałek widocznie nie słuchał słów kapitana, tylko zatopił się w rozmowie ze starszymi gospodarzami wsi, nie zwracał jednak na to uwagi staruszek, tylko prawił dalej pewny, że wreszcie ściągnie uwagę pana domu na swą opowieść..

— Za moich czasów był adjutantem w. ks. Konstantego, Niemiec kurlandzki baron Schnapshoff — mówił dalej kapitan, który zawsze przekręcał lub zgoła wymyślał nieistniejące niemieckie nazwiska — otóż ten baron miał u nas pierwszy angielskie konie.. Dziergi to były, Boże odpuść, jak żyrafy, szczególniej jedna którą nazywał „Miss-fie"... Ja tylko co wyszedłem od podchorążych i służyłem jako podporucznik w konnej artylerji, a konia miałem karego, którego mi wuj od ś. p. ks. Eustachego ze Sławuty kupił; „Szumka" się ten koń nazywał i szedł z tego samego jeszcze rodu, co on sławny Szumka, na którym książę Józef jeździł. (C. d. n.)

[1]) Bukieciki z kłosów, które niosą na głowach drużki dożynkowe.

przeciwko rozszerzeniu autonomji i wytworzyli położenie takie, że nawet najbardziej sprzyjający Czechom rząd na teraz musi się wyprzeć wszelkiej skłonności do rozszerzenia autonomji krajowej. To wszystko tak powszechnie znanem było od dawna, że trudno zrozumieć, dla czego p. Herold pragnął koniecznie usłyszeć to jeszcze ponownie z ust prezesa gabinetu?"

Czechy i wystawa.

Praga 25 maja.

(*R. Z.*) Dział sztuk pięknych, lubo obficie obesłany, nie przedstawia pod względem jakościowym okazów, któreby mogły zachwycić widza. Spotyka się tu obrazy miłe, ładne, lecz imponujących kolorytem, wykończeniem szczegółów, szerszą kompozycją, zaledwie kilka można wyliczyć. Na pierwszem miejscu należy postawić Jarosława Czermaka, którego płótna wybitnie odróżniają się od reszty. Czermak przypomina Siemiradzkiego, zwłaszcza w obrazie, przedstawiającym „Niewolnice hercogowińskie," wystawione na sprzedaż przez baszybożuków; niemniej podoba się „Geślarz" tego malarza, nabyty do galerji w Brukseli i tylko czasowo tutaj wystawiony.

Z malarzy historycznych najlepszy jest Brożik. Jego wielkie płótno „Hus przed sądem" z powodu złego oświetlenia nie wywiera pożądanego efektu. Wielkiem uznaniem cieszy się także Zenisek, autor pięknych malowideł w Divadle, Swoboda i Lipszer („Pochód husytów przez góry w zimie").

Największe płótno, rozmiarami przechodzące „Bitwę pod Grunwaldem" wystawił Socbor. Przedstawia ono „Procesję Bożego Ciała". Układ podobny do znanego, traktującego ten sam przedmiot obrazu Lipińskiego, lecz figury u Sochora są blade, koloryt nikły, a postacie drugoplanowe wyglądają jak zamazane.

Z pejzażystów, a zarazem malarzy rodzajowych najlepszy jest Hitouri, którego epizody z powodzi w Pradze i krajobrazy górskie miłe czynią wrażenie; do bardziej cenionych rodzajowych malarzy zaliczają się jeszcze: Bartoniak, Szikander i Douba, wystawiający wdzięczne, bezpretensjonalne obrazki z życia mieszczańskiego, oraz wiejskiego.

Malarstwo religijne ma dwóch dobrych przedstawicieli: Liszkę i Lercha. Pierwszy z nich wystawił istotnie piękną „Madonnę pod krzyżem," drugi na tle gwiazdzistej nocy „Zdjęcie z krzyża". Pomijając całą setkę młodszych i starszych malarzy, wypada jeszcze wspomnieć o dobrych akwarelach Manesa, nagich ciałach Maraida (malarz ten mocno przypomina Suchorowskiego) i planach architektonicznych Stibrala, który był głównym wykonawcą najpiękniejszych budowli wystawowych.

Rzeźba jeszcze słabiej jest reprezentowana i krużganki, w których są ustawione dzieła dłuta, bardziej zwracają uwagę pod względem architektonicznym, aniżeli różne figury z gipsu, bronzu oraz granitu. — Jako najlepsi rzeźbiarze czescy są uważani: Mislobek, Mauder, Prohazka i Leri.

Inteligentni Czesi pod względem rozwoju swego narodowego malarstwa i rzeźbiarstwa nie są wcale zarozumiali, kiedy malarzy prowadzających mnie po tym pięknym pawilonie, przyznawało nam wyższość, lecz wszystkich ożywia to przekonanie, iż na każdą rzecz musi przyjść kolej, więc może i dla sztuki czeskiej zaświta niedługo jakiś genjusz, podobny do takiego Vrchlickiego w poezji lub Smetany i Dworzaka w muzyce.

Równolegle do pawilonu obrazów i rzeźb znajduje się z drugiej strony gazonu podobny rozmiarami budynek, mieszczący w sobie wystawę starożytności czeskich, a oddział ten nazywa się według katalogu, „wystawą retrospektywną".

Tu jest z możliwą dokładnością przedstawiona kultura Czech pod każdym względem, od najdawniejszych czasów, aż do końca zeszłego stulecia. Składa się ten oddział z sześciu grup: pierwsza obejmuje starożytności przedhistoryczne, więc różne wykopaliska krzemienne, urny i łzawnice, bożków pogańskich i w ogóle przedmioty kultu przedchrześcijańskiego. W drugiej grupie znajdujemy bogaty zbiór numizmatów i klejnotów, są tu najdawniejsze monety czeskie, medale historyczne, wreszcie brosze, naszyjniki, zausznice, pierścienie i t. p., złote i srebrne, wysadzane drogiemi kamieniami, z pośród których brylanty Szwarzenbergów, ocenione na kilka miljonów guldenów, zwracają powszechną uwagę. W trzeciej grupie mieszczą się starożytne obrazy na płótnie, kamieniu i drzewie, ołtarze, obrazowe, tryptyki, dawne księgi pisane (począwszy XI wieku), druki z początków XVI stulecia, kancjonały i mszały, następnie przedmioty kościelne, z pośród których godne są widzenia relikwiarze, kielichy, monstrancje ze skarbca na Hradczynie, ornaty i złotem haftowane kapy.

Czwarta grupa obejmuje zbroje i broń tak sieczną jak i palną. Kolekcja to bogata, dostarczona z prywatnych zbrojowni magnatów czeskich; najpiękniejszy jest zbiór najrozmaitszych maczug, dzirytów, skałkówek, oszczepów i t. p. z epoki wojen husyckich, jak również zbroje, w których walczyli dzielny Żyżka i jego następca Prokop.

Do piątej grupy zaliczono starożytne ubiory czeskie, tak magnatów, jak i ludu, a do 6-ej naczynia, więc: puhary, konwie, roztruchany, misy. Dzięki mebli i przedmioty domowego użytku. Wszystko ułożone jest systematycznie kolejno stuleci, aby oglądającym dać możność zapoznania się z cywilizacyjnym rozwojem i postępem Czech, lecz tylko narodowym, wszelkie bowiem naleciałości i przymieszki niemczyzny, która tak potężny wpływ wywierała, starannie pominięto.

Przechadzka po tym pawilonie, obfitującym w tyle ciekawości, zabrała mi kilka godzin czasu, a jednak tylko małą cząstkę nagromadzonych bogactw zdążyłem dokładniej obejrzeć. Rodowa arystokracja czeska, przed parą stuleci zniemczała, skrzętnie gromadzi pamiątki czeskie i też wiele rzeczy wystawionych w tym dziale, przysłała najcenniejsze okazy, a złożyli się na nie przedstawiciele rodów: — książąt Szwarcenbergów, Lobkowitzów, Radeckich i hrabiów: — Kińskich, Harachów, Clam-Martinitzów, Zedwitzów, Kaunitzów, Vesselich, Szenbornów i t. p.

*

Odkładając do następnego listu dalszą szkicową wędrówkę po wystawie, zaznaczam kilka nowości bieżących.

Pomimo niepogody tłum publiczności podąża na Stroniówkę i według kontroli *tourniquetu* w ciągu czterech pierwszych dni od otwarcia wystawę 213.180 osób, czyli, iż z samego początku było do dochodu z biletów wejścia przeszło 80.000 guldenów.

Komitet nie pragnie gromadzić funduszów z wystawy, gdyż wszystkie koszta na urządzenie są dane miasta Pragi, oraz miast prowincjonalnych, wydziałów okręgowych i osób prywatnych. Dochody przeto otrzymają przezznaczenie publiczne, a więc: na sprowadzenie włościan umyślnemi pociągami i utrzymanie ich w Pradze, na wydawnictwo popularnych broszur ludowych, na zakładanie szkół rzemieślniczych itp.

W godzinach przedpołudniowych na wspaniałych organach w głównym pawilonie grywa znakomity pianista czeski Lachner.

Napływ gości nie ustaje, wciąż bowiem przybywają turyści z różnych stron świata, bo nawet z Ameryki spodziewane są cztery partje, liczące po parę tysięcy każda. Uczt, koncertów, pochodów i różnych uroczystości pełno.

Kronika naukowa.

Walka społeczeństwa z jednostkami antyspołecznemi zawsze zaprzątała uwagę powszechną. Bez względu na to, czy z uwagi na wolę własną człowieka, karcąc zbrodniarza, będziemy przeświadczeni, „iż wymierzamy mu sprawiedliwość", czy też, nie uznając w człowieku wolnej woli, jak to czyni nowa szkoła antropologów włoskich z Cezarem Lombroso na czele, będziemy na akt ukarania zbrodniarza zapatrywali się tylko, jako na środek osłonięcia ogółu przed niebezpieczeństwem, czy wreszcie, wraz z Tardim i Colajanim za główny czynnik zbrodni będziemy uważali społeczne otoczenie — zawsze i wszędzie zgodzimy się, iż pożądaną dla społeczeństwa jest rzeczą także skrępowanie zbrodniczych zamiarów przestępcy, żeby jak najmniej mógł on szkodzić. Jednym z niezbędnych warunków takiego skrępowania jest przedewszystkiem możność stwierdzenia tożsamości osoby zbrodniarza. Dotychczas posługiwano się w tym celu fotografją, obecnie przybywa stróżom sprawiedliwości nowy środek — powiemy antropologiczny.

Niedawno uczony francuski J. Bertillon omawiał metodę owych pomiarów, jaką posługiwać się już poczęto we Francyi. Z pomiędzy rozmaitych części ciała wybiera się takie, których wielkość po dojściu do okresu dojrzałości nie ulega żadnej prawie zmianie; szczególnie ważnemi są pod tym względem: wymiary głowy, ucha i średniego palca ręki. Dzięki ulepszonym sposobom mierzenia, cyfrom odnośnym można nadać wszelki pożądany stopień ścisłości.

Mówiąc o zbrodniach, nie od rzeczy będzie zaznaczyć tutaj, jak dalece pojęcia ludzi o nich są względne; to, co społeczeństwo nasze uważa za występek najczęściej najczarniejszy, wśród ludów bardziej pierwotnych bywa.. obowiązkiem społecznym. Nowe badanie zwyczajów rozmaitych plemion, oraz nowe próby wytłómaczenia ich, przekonywają nas o tem raz jeszcze. J. G. Fruzer zajął się niedawno sprawą objaśnienia niektórych z pomiędzy tych dziwnych zabytków przeszłości. W pewnych krajach królowie nie mogą umierać śmiercią naturalną, lecz muszą być zabitymi przez swych następców. Mniema się tam pospolicie, że dusza króla obdarzona jest przedziwną a bardzo cenną potęgą, oraz że w wypadku śmierci naturalnej staje się ona pastwą demonów i duchów złych, a w ten sposób na zawsze straconą zostaje dla swych czcicieli. Jeśli się jednak złapie ją w chwili wychodzenia z ciała, pełną sił i uzdolnień, wówczas można będzie zmusić ją do pozostania wśród żywych. Ludność Konga wierzy, iż gdyby arcykapłan jej umarł śmiercią naturalną, ziemia, którą on potęgą swą utrzymuje, runęłaby z posad. To też gdy tylko zachoruje niebezpiecznie ten dostojnik, domniemany jego następca wchodzi do mieszkania jego z powrozem albo maczugą i dusi go lub zabija.

W Afryce środkowej u Unyoro zwyczaj wymaga, aby król, w wypadku ciężkiej niemocy zabijanym był przez własne żony, gdyż pewne dawne proroctwo głosi, że tron przejdzie do innej dynastji, jeśli król umrze śmiercią naturalną. W innych krajach okres panowania jest ograniczony bez względu na wszelki stan zdrowia: król po latach dwudziestu rządów obowiązany bywa np publicznie przerznąć sobie gardło. Zdaje się jednak, iż proroctwo i sankcje religijne w tym wypadku, tak samo jak w wielu innych, są tylko uświęceniem zwyczaju, którego źródło jest inne: idzie tu prawdopodobnie o to, iż plemię dzikie, zmuszone staczać często boje, pragnęłoby mieć zawsze wodza młodego i silnego. Na korzyść takiego poglądu przemawia zwyczaj jednego z plemion afrykańskich, po pewnym okresie panowania urządza się wielką ucztę, gdy ta się skończy — jeden z biesiadników toruje sobie drogę do tronu po przez szeregi straży — i albo zabija króla zdobywając przez to jego stanowisko, albo też sam zostaje przezeń zabitym, co znaczy, że monarcha ma jeszcze dość siły i męztwa.

Jednakże obawa śmierci naturalnej wskutek choroby, może mieć inne jeszcze źródła: samą chorobę uważa się często za objaw nawiedzenia przez jakiegoś ducha niedobrego. Amerykański uczony James Morney ogłosił teraz pracę, dotyczącą właśnie tego przedmiotu. Podług legendy Czireków chorobę wynalazły zwierzęta, mszcząc się na ludziach za swoje krzywdy. Naprzód zgromadziły się na naradę niedźwiedzie, ale rozeszły się, nic nie uradziwszy, dla tego to myśliwiec nigdy nie prosi niedźwiedzia o przebaczenie, zabijając go. Później narodziły się danjele i uchwaliły zesłać na człowieka „reumatyzm"; to też gdy tylko myśliwy, zabijając daniela, nie odmówi krótkiej „modlitwy" błagalnej, „mały daniel będący naczelnikiem tych zwierząt, a niedostępny ranom i ciosom, znaczy krwią ślady zabójcy i przysyła w trop za nim ducha reumatyzmu. Inne zwierzęta postarały się o choroby inne.

Posłyszawszy o tem rośliny przyjaźnie dla człowieka usposobione, odbyły również naradę i postanowiły, iż każda z nich dostarczy mu jakiegoś lekarstwa.

Oprócz zwierząt, sprawcami chorób mogą być niedobre duchy, wiedźmy, czarodzieje i t. p. W obec tego bardzo możliwem jest, że istotnie obawa naturalnej śmierci króla albo kapłana, każe zabijać ich przed czasem.

Od tej medycyny „dzikiej" przejdźmy do nowej cywilizowanej. W obec ogólnego zajęcia się nowemi metodami leczenia suchot, właściwem będzie przytoczyć tu wypowiedziany niedawno pogląd dra G. W. Hambletona na pewien sposób walczenia z tą chorobą. Teorja jego twierdzi, że suchoty zależą bezpośrednio od wpływów dążących do osłabienia naszej zdolności oddychania poniżej pewnej normy (w stosunku do ogólnej masy ciała), oraz że można zapobiedz tej chorobie i leczyć z niej, wzmacniając ową zdolność oddychania. Doktor przedstawił cyfry, wskazujące przyspieszenie wzrostu piersi u stu, z pomiędzy dwu setek członków towarzystwa, do którego on sam należał. Przyrost ów przeciętnie wynosił $1^3/_4$ cala, zaś spostrzegać się dawał zarówno u osób młodszych i starszych, niskich i wysokich, pod wpływem ćwiczeń gimnastycznych lub bez nich, osoby te należały do pięćdziesięciu rozmaitych zawodów, pracowały po 8—12 godzin dziennie. Nie mniej godnemi były też uwagi zmiany obwodu piersi w ciągu roku: zmniejszał się on często u gimnastyków albo u osób, oddających się pewnym sportom, n. p. u cyklistów, nie zachowujących przepisów, jakie im zalecano. Niemniej znaczne powiększenie obwodu piersi znajdował doktor u swoich pacjentów suchotniczych: zmieniało to ich wejrzenie zewnętrzne, zdolność ruchową i zawsze prowadziło do znakomitej poprawy zdrowia.

O ile stan organizmu, jego żywotność i odporność potężnymi są przeciwnikami mikrobów chorobotwórczych, przekonać się możemy z pewnego spostrzeżenia dokonanego w jednej z wychowawczych instytucyj w Kopenhadze podczas ostatniej epidemji influenzy: wiele osób dorosłych chorowało i umierało na tę niemoc, natomiast z dzieci żadne nie zachorowało. Cóż się okazało jednak? Oto przez czas panowania choroby dzieci nic nie zyskały na wadze. Znaczy to, że cała żywotność ich młodych organizmów — sprzyjająca zazwyczaj wzrostowi pochłoniętą wówczas była przez walkę z chorobą.

Sprawozdanie londyńskich lekarzy sir Artura Mitchella i dra Buchanana powiadamia nas znowu o związku influenzy ze stanem pogody: okazuje się, że okres chłodów największych bynajmniej nie był okresem najstraszniejszej srogości tej choroby; przeciwnie — jakkolwiek panowała w zimie—srożyła się szczególnie po i w czasie niezwykłych odwilży.

Od medycyny przejdźmy do biologji, do dziedziny życia. „Życie jest ciągłą walką." Przypatrzmy się więc jednemu z epizodów tej walki, opisanemu niedawno przez dra Gilesa, autora „History Society" w *Journal of the Bombay.* — W czerwcu 1888 r. uwagę jego zwróciła na siebie niepospolicie duża jętka (ważka) krążąca zawzięcie koło ganku; nagle podleciała ona do małego zagłębienia w żwirze i zaczęła tam kopać, tworząc wokoło siebie małe obłoczki kurzu. — „Śledziłem ją" powiada p. Giles „z wielką bacznością, a po upływie może pół minuty, kiedy już głowa i ramiona jętki były w zagłębieniu, jak wypłoszony królik wysunął się stamtąd bardzo tłusty świerszcz i podskoczył na kilka stóp w górę. Wszczęła się walka: świerszcz podskakiwał co chwila, a jętka przypadała ku niemu, gdy był na ziemi. Skoki świerszcza stawały się coraz wolniejszemi, aż nareszcie przeciwnik zdołał go pochwycić za szyję. Jętka — jak się zdawało — gryzła świerszcza, który też po krótkich zapasach padł na wznak bez ruchu. Wtedy tryumfatorka niezwłocznie pochwyciła go za tylną nogę i wciągnęła do jamki, z której przedtem został wygnany; po chwili wynurzyła się stamtąd za nim i otwór zasypała nieco piaskiem."

Inny badacz owadów opisuje w *London Spectator* szybkość lotu muchy. Wiemy wszyscy, że z największą łatwością dotrzymuje ona „kroku" koniom; ale oto przypadkiem udało się autorowi przekonać się o ich daleko większej szybkości. Stojąc w oknie wagonu, przebiegającego 25 mil angielskich na godzinę, spostrzegł on rój muszek, jak gdyby przywiązanych jakiemiś niewidomemi nićmi do szyby; był już bliskim wniosku, że musi jakiś prąd powietrza unosić je mechanicznie, gdy wtem cała „kompanja" odleciała sobie o kilka metrów w bok, a później bez widocznego wysiłku powróciła na dawne swoje „lecące stanowisko" przy szybie.

Życie ucieka się niekiedy pod osłonę pozorów martwoty. Badania naukowe wykazują coraz większą liczbę takich tworów, które — dzięki powierzchowności swej, naśladującej przedmioty nieożywione lub martwe — uchodzą baczności wrogów. Takie zjawisko upodobniania się do swego otoczenia, noszące nazwę „mimjery", spostrzegamy szczególnie wśród owadów. Postać zeschłych liści lub patyczków pozwala im niepostrzeżenie leżeć wśród gałęzi drzew przez dzień cały w oczekiwaniu pory nocnej, kiedy zazwyczaj na żer wychodzą.

Ale nietylko owady posiadają tę cechę. Znana jest powszechnie zdolność kameleona do przybierania barwy przedmiotów otaczających. Dr. Proster w czasopiśmie *Knowledye* opowiada właśnie o niektórych szczegółach tego ciekawego procesu. Spostrzeżono naprzód owę jego właściwość, gdy zupełnie zielony siedział pomiędzy liśćmi bluszczu. Po chwili umieścił się na jednej z tyczek utrzymujących bluszcz, a niebawem skóra jego przybrała brunatną barwę.

Przypomina to Pasteurowi inne wypadki, w których barwa odgrywa ważną rolę w życiu zwierzęcia. Pasy na skórze zwierząt drapieżnych oraz na skórze żebry mają właśnie takie znaczenie doniosłe: pierwszym pozwalają one czaić się niepostrzeżenie wśród pni drzewnych i krzewów, drugim dają możność spoczywać bezpiecznie w cieniu. — Godnem uwagi jest, że pasy nóg i tułowia żebry, gdy leży pod drzewem, oraz tygrysa, kiedy przykucnie, aby się rzucić na ofiarę, wydają się zdala pionowemi.

Kronika.

Lwów 30 maja.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jaworzec w pow. liskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Radzca skarbowy w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie p. Piotr Łuczkiewicz otrzymał tytuł i charakter starszego radzcy skarbowego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Jarosława Łepkiego, auskultantem sądowym.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Rawie rozpisała z terminem do 30 czerwca b. r. konkurs na posadę nauczyciela kierującego w 2-klasowej szkole ludowej w Rzeczycy z roczną płacą 350 zł.

Z Uniwersytetu. Pp. Tadeusz Jastrzębiec Milewski, rodem ze Stanisławowa, Józef Lippel z Sędziszowa w Galicji i Adam Niezabitowski z Warszawy, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl bawi na lustracji starostwa w Bochni.

Drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji szkoły politechnicznej we Lwowie złożyli dnia 26 b. m. pp Antoni Gończarczyk, rodem z Trzciany i Tadeusz Klet Rozwadowski, rodem z Nowosielicy.

Śluby. Dziś w sobotę w kościele św. Marcina odbędzie się ślub panny Marji Czerwiec Mokrzyckiej z p. Rudolfem Gilekiem, asystentem kolei Karola Ludwika.

W rz. katol. kościele parafialnym w Kocmaniu odbędzie się ślub panny Józefy Neumannównej córki pocztmistrza z Niepokołowiec, z p. Janem Mardarowiczem, adjunktem podatkowym z Śniatyna.

Zjazd konserwatorów galicyjskich i korespondentów komisji centralnej konserwatorskiej zwolany do Krakowa odbędzie się dnia 31 b. m. w niedzielę o godz. 5 po południu w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Na porządku dziennym postawiono obrady nad uregulowaniem zapomóg z funduszu kraj, na konserwację zabytków i kilka innych doniosłych kwestyj prawnych, dotyczących działalności konserwatorów i zachowania zabytków sztuki, oraz pamiątek przeszłości.

Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła Serca Jezusowego w Czerniowcach odbędzie się dnia 7 czerwca. Aktu poświęcenia dokona ks. arcybiskup Morawski, który uda się w tym celu dnia 6 czerwca do Czerniowiec.

Członkiem kuratorji krakowskiej dla fundacji bar. Hirscha mianował rząd profesora dra Kasparka. Posiedzenie, na którem zarząd się ukonstytuuje, odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 757°. Spada. W nocy i dziś rano deszcz — od południa poczęło się wypogadzać, ale prawdopodobnie tylko chwilowo.

Ankietę w sprawie reformy gmin wiejskich a względnie policji miejscowej, zwołuje Wydział krajowy na dzień 15 czerwca b. r. Do ankiety zostali zaproszeni: pp. hr. Badeni Stanisław, Chamiec Antoni, Dr. Fruchtmann Filip, Gorayski August, hr. Koziebrodzki Szczęsny, Laskowski Kazimierz radca Namiestnictwa, hr. Łoś Włodzimierz c. k. radca dworu, Michałowski Józef prezes Rady pow. ropczyckiej, Męciński Józef, Merunowicz Teofil, Michalczewski Józef, Dr. Piekosiński Franciszek, Dr. Pilat Tadeusz, Dr. Rosner Gustaw, Rayski Albin, ks. Siczyński Mikołaj, Dr. Sawczak, hr: Tarnowski Jan były Marszałek krajowy i Dr. Wereszczyński Józef. Za podstawę do obrad służyć będzie zarys reformy policji miejscowej wypracowany przez radcę Wydziału Dr. p. Michalczewskiego.

Bilety kolejowe na pocztach. Temi dniami zarządziło ministerstwo handlu, że bilety do pociągów kolei państwowych począwszy od strefy dziewiątej (100 kilometrów) i wyżej nabywać można za zwykłą cenę w urzędach pocztowych. We Lwowie bilety te sprzedają się na głównej poczcie przy okienku, gdzie listy pieniężne się nadaje. Zarządzenie to ma ważność na cały rok, nie obowiązuje więc kupującego do jazdy najbliższym pociągiem, jak to się dzieje z biletami kupionymi na kolei.

Wiec poznański w sprawie nauki języka polskiego dla dzieci uczęszczających do szkół, odbył się we wtorek dnia 26 maja. Bardzo licznemu zebraniu przewodniczył ks. dziekan Woliński, przemawiali zaś redaktor Dobrowolski, ks. proboszcz Lewicki i dr. Krysiewicz. Zgromadzenie postanowiło utworzyć „Opiekę" nad tą nauką. „Opieka" złożona z księży proboszczów m. Poznania rozpisze składki, potrzeba bowiem na koszta nauki 8.000 marek rocznie i zawrze umowy tak z magistratem o lokale jak i z nauczycielami o lekcje.

„Skała" Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 31 maja b. r. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 zabawę towarzyską w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, produkcjami chóru Stowarzyszenia i przedstawieniem obrazów mglistych ruchomych, w których p. Aleksander Golch, mechanik, członek „Skały" przedstawi szereg rozmaitych obrazów.

Początek zabawy o godz. 4 po południu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8 wieczorem.

P. Mieczysław Reyzner, znakomity nasz pastelista otrzymał w paryskim „Salonie" w tym roku odznaczenie honorowe (Mention honorable) za pastel pod tytułem: „Czarnooka".

Jest to pierwszy wypadek, że tak wysoką nagrodę przyznano za pastel, a w tym roku jest to jedyna nagroda tej wysokości, — jaką w ogóle udzielono.

Z wystawy. W dniu dzisiejszym w naszym salonie Towarzystwa sztuk pięknych został wystawiony na widok publiczny wielkich rozmiarów wspaniały obraz Wojciecha Kossaka pod tytułem: „Wspomnienie z lat dziecinnych" a przedstawiający atak czerkiesów na lud warszawski w 1861 r.

Drugą ozdobą naszej wystawy jest znakomity portret hr. Pinińskiego, pędzla Kazimierza Pochwalskiego.

Niebawem ujrzymy także jednę z najlepszych prac artysty malarza Stasiaka „Być albo nie być", oraz portret pani K. przez L. Koehlera.

Kapela uczniów szkoły męskiej im. Konarskiego. Jutro w niedzielę odbędzie się w ogrodzie jezuickim wielki koncert muzyki wojskowej 30 pułku piechoty. Wstęp od osoby 10 ct. Początek o godzinie 4-tej po południu. Cały dochód ze wstępu ofiarował p. Jędrzej Rudolf, właściciel restauracji w ogrodzie jezuickim, komitetowi opiekującemu się kapelą wymienionej szkoły, na sprawienie instrumentów muzycznych.

Odezwa. Kilku dzielnych majstrów i czeladników szewskich założyło we Lwowie sklep i warstat obuwia męskiego i damskiego. Poprzeć zacne usiłowania tych ludzi koniecznie wypada, podajemy więc odezwę, którą nam przysłali: Opiewa ona jak następuje:

„P. T. Publiczności! Celem odparcia zabójczej dla rękodzielnictwa szewskiego w kraju naszym konkurencji obcych spekulantów, założyliśmy we Lwowie stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo krajowego wyrobu obuwia".

„Za najgłówniejsze zadanie postawiliśmy sobie, przekonać P. T. Publiczność, iż rzetelnie i uczciwie, jak na obywateli świadomych swoich obowiązków przystało, pracować chcemy i umiemy, oraz że najwybredniejszym wymaganiom w każdym kierunku (naszego zawodu) zadość uczynić jesteśmy w stanie. Przekonani bowiem jesteśmy, iż tylko w takim razie na zaufanie i poparcie P. T. Publiczności liczyć możemy, i że konkurencję pozakrajową, która tysiące rodzin naszych do skrajnej przyprowadziła nędzy, w ten jedyny sposób zwalczymy.

„Przedsiębiorstwo nasze rozpoczynamy wprawdzie nadzwyczaj skromnymi środkami materjalnemi, zaopatrzeni natomiast w odpowiedni kapitał zdolności fachowych, silną wolę i chęć do pracy i ten mamy zaszczyt oddać P. T. Publiczności do Jej łaskawego rozporządzenia. Stając z tą bronią śmiało do walki w obronie zagrożonej egzystencji naszej, liczymy nieomylnie na łaskawe poparcie P. T. Publiczności, gdyż tylko wtedy cel wytknięty osiągnąć możemy. Ufni w łaskawą przychylność P. T. Publiczności dla naszego młodego Towarzystwa mamy zaszczyt donieść, że z dniem 30 maja b. r. otworzyliśmy sklep nasz przy placu Marjackim l. 3 obok hotelu Georgea (wchód z ulicy Krętej l. 2) w domu JWgo Barona Brunickiego."

W gimnazjum stryjskiem zdarzył się następujący wypadek: Dyrektor tamecznego gimnazjum p. dr. Karol Petelenz powziął podejrzenie, że abiturjenci przy pomocy stróża przygotowali sobie pomoc do matury pisemnej, czyli inaczej mówiąc, dowiedział się o zwykłej w takich razach szacherce z zadaniami i tematami. Tercjan, badany przez dyrektora, wygadał rzecz całą wskutek czego dyrektor zagroził surową karą całej klasie, a przedewszystkiem dwom uczniom, którzy bezpośrednio w sprawę tę byli zamięszani. Uczniowie ze swej strony zaprzeczyli wszystkiemu i kiedy dwaj ich koledzy mieli być wykluczeni, odstąpili wszyscy bez wyjątku od matury pisemnej. Przedstawienia dyrektora i delegata Rady szkolnej krajowej, który tam zjechał na śledztwo, nie zmieniły stanu rzeczy, uczniowie opierają się bowiem przy swojem, że nie dopuścili się zarzuconego im czynu i że matury zdawać nie będą. Początkowo miała krajowa Rada szkolna zamiar pozostawić całą sprawę w zawieszeniu aż do ukończenia śledztwa, a potem gdyby uczniowie okazali się winnymi, relegować wszystkich na rok jeden, w przeciwnym razie przypuścić wszystkich do matury po ferjach. Widocznie jednak postanowiono postąpić energiczniej, gdyż dnia 28 b. m. została ósma klasa gimnazjum stryjskiego rozwiązana i zarządzono nowe wpisy w dniach 29 i 30 b. m., zaś 1 czerwca rozpoczyna się matura pisemna.

Ze Zbaraża nam piszą:

Dnia 26 b. m. oberwała się chmura około wsi Dobromirki w powiecie zbaraskim. — Wsie na Podolu po większej części ciągną się wzdłuż jarów, a pola położone są zwykle na pagórkach, dołem zaś ścielą się ogrody. W skutek oberwania się chmury pola zasiane znacznie zostały uszkodzone, bo spływające ze wzgórz strumienie wody wyrywały młode roślinki z korzeniami lub przykrywały je warstwą namułu, a rznąc gęsto głębokie bruzdy, unosiły urodzajną ziemię.

Nisko stojące chaty zostały uszkodzone; kompletnemu zaś zniszczeniu uległy ogrody, bo woda nietylko uniosła wszelkie jarzyny itp., ale naniosła grubą warstwę żwiru i szlamu i urodzajną glebę zamieniła w nieurodzajne rumowisko. — Drogi komunikacyjne uszkodzone, mosty woda pozrywała i z sobą zabrała.

Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach i bydle. — Co do pierwszych, czynią się jeszcze poszukiwania i do tej pory wydobyto z namułu zwłoki jednego włościanina.

Z Arkadji galicyjskiej. Dnia 12 bm. w Hryniawie (w powiecie kutskim) w potoku Hranitny znaleźli flisacy zwłoki Marji Łabudiekównej, jedenastoletniej dziewczyny z potrzaskaną głową i połamanemi żebrami. — Zachodziło prawdopodobieństwo, że zbrodnię tę popełnił, albo ojczym dziecka Wasyl Szpytczuk Łotycz, albo że ono—przechodząc po kładce — wpadło do wody i zostało pogruchotane przez puszczane samopas kloce, co nawiasem powiedziawszy jest na porządku dziennym i na Czeremoszu.

Gdy jednak żandarmerja stwierdziła, że dziecko zginęło dzień przedtem, tj. 10 bm., a przez te dwa dni kloców nie spuszczano, więc one pokaleczyć jej nie mogły; dalej, gdy przekonano się, że ojczym z dzieckiem tem, które było spadkobiercą i posiadaczem realności przez Łotycza dzierżawionych, nieludzko się obchodził; gdy wreszcie opinja ludności hryniawskiej wskazywała ojczyma jako mordercę: wdrożyła śledztwo przeciw Łotyczowi i jego słudze Tanasijowi Andruśkowi. — Skutkiem śledztwa aresztowano obu i wtedy Łotycz przyznał się, że wraz z Andruśkiem wywabili dziecko z chaty do lasu, tam podcięli świerka i zwalili go na dziecko. Padający świerk ubił dziecko na miejscu. Mordercy następnie wrzucili trupa do rzeki.

Dalsze dochodzenia są w toku.

Kolonje karne. Od jednego z naszych czytelników odbieramy następujące pismo:

Gdy Wydział krajowy postanowił ostatecznie założyć kolonje karne, to sądzę, że najlepiej byłoby sprawę tę tak poprowadzić, żeby wynikły z niej dla kraju i dla społeczeństwa jak największe korzyści.

Mojem zdaniem z korzyścią dla kraju i społeczeństwa będzie, jeżeli zakład taki stanie w okolicy pustej, w której praca kolonistów zalesi nagie skały, osuszy błota, pozakłada sady itp. Kolonje pod wielkiemi miastami lub na ludnej prowincji wykazały dotychczas w jednym tylko kierunku sukces, a to: dochody szynkarzy napojów gorących powiększyły się o 200 pct. Przytem okazała się niebezpieczną dla zdrowia mieszkańców wyziewami i nagminnemi chorobami, o jakich przedtem w okolicy tej nikt nie wiedział.

Na przykład co zyskał Stanisławów na zakładzie karnym? — Dużo stracił. Najgłówniejsze, że zakład stał się fabryką, zabijającą wszelki przemysł, rzemieślnika, a nawet.

Ten sam wynik dadzą i kolonje założone przed i za Sanem wyrobnika dziennego.

Przeciwnie zakłady takie w stepie, w lasach, na halach górskich muszą okolicy przysporzyć ruchu, postępu i być — jeżeli nie wzorem pracy spokojnej, to przynajmniej stać na wysokości zadania, jakie im ustawa chce nadać. — Wniosek zatem:

„Niechby zarząd dóbr kameralnych albo który z właścicieli prywatnych wydzielił gdzieś w górskiej opustoszałej okolicy, np. w okolicy Burkutu odpowiedni obszar na kolonje."

Z izby sądowej. (*Szajka złodziei*) Z końcem roku ubiegłego popełniono w przeciągu krótkiego czasu kilkadziesiąt śmiałych kradzieży, a to w ten sposób, iż sprawcy dostawali się do zamkniętych pomieszkań zapomocą wytrychów, lub dobranych kluczów. Złodzieje urządzali polowanie szczególnie na kosztowności. Pomimo energicznych poszukiwań, policja długi czas nie mogła wpaść na ślad sprytnych rzezimieszków, a ci dalej grasowali po Lwowie. Wreszcie zupełnie przypadkowo schwytano złodzieja, Noę Barego, w chwili, gdy tenże dostał się do pomieszkania pewnej żydówki i miał już nawet spakowane do tłumoka suknie, oraz lichtarze srebrne i inne kosztowności. Okazało się teraz, iż Bary należy do szajki złodziei, w której w ślad wchodzili: ślusarz Samuel Wallach, Israel Baum handlarz koni, Pinkas Sass złotnik, oraz Perla Gitler zam. Wallach, żona Samuela. Kradzieże popełniali Bary i Wallach, inni członkowie bandy złodziejskiej trudnili się ukrywaniem i sprzedawaniem skradzionych rzeczy. Wobec tego, iż członkowie szajki złodziejskiej mieli między sobą ślusarza i złotnika, więc przedsiębiorstwo szło bardzo dobrze, tembardziej że Israel Baum, zamieszkały w Podsasowie, zdobycz ze Lwowa natychmiast wywoził. W niedługim czasie całą bandę zdołano wyśledzić i aresztować, a onegdaj po przeprowadzonej rozprawie karnej przed trybunałem sędziów przysięgłych, zasądził trybunał Noę Barego i Samuela Wallacha na 5 lat ciężkiego więzienia, Baum otrzymał trzy lata, zaś Perla Gittler tylko trzy miesiące. Pinkasa Sassa na podstawie werdyktu przysięgłych uwolniono.

Z Niebylca piszą nam: I nasze miasteczko położone wśród gór święciło uroczyście pamiętny w dziejach naszych dzień 3 maja. Rano, równo ze świtem, wystrzały moździerzowe oznajmiły mieszkańcom, iż zaświtał ów dzień świetlany narodowej pamiątki. W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo na pamiątkę dnia tego, oraz zostało wygłoszone kazanie, które objaśniło zgromadzonym doniosłość i znaczenie konstytucji 3 maja, tej rocznicy, jaką w dniu owym święciliśmy. Niektóre domy w miasteczku naszem przybrane były w festony i flagi o barwach narodowych. Wieczorem odbyła się iluminacja. Wszystkie domy, nawet rządowe, były wspaniale oświetlone. Na okolicznych wzgórzach zapalono smolne beczki, i puszczano sztuczne ognie.

Pożary: Dnia 25 b. m. wybuchł pożar w Żydaczowie, prawdopodobnie przez nieostrożność cieśli zajętych budową stodoły i zniszczył 4 chaty mieszczańskie i kilka zabudowań gospodarskich.

W nocy z dnia 22 na 23 b. m. wybuchł pożar we wsi Ponieszkowicach własności księży Dominikanów. Zgorzały dwie włościańskie zagrody i cały folwark dominikański. Szkoda wynosi przeszło 10.000 zlr. ale była asekurowaną.

Zmarli. W Jarosławiu zmarł d. 27 bm. Juljusz Buschak, adjunkt sądowy, tknięty podczas urzędowania udarem sercowym. S. p. zmarły jeden z najzacniejszych i najsumienniejszych sędziów prawością swego charakteru zjednał sobie podczas krótkiego pobytu swego w Jarosławiu powszechny szacunek i uznanie. — Maciej Dąbrowski, właściciel realności, zmarł w Czerniowcach w 62 roku życia. — Rudolf Rippel, oficjał pocztowy, zmarł w Czerniowcach w 52 r. życia. — W Drohobyczu zmarł powszechnie lubiany i szanowany rz. k. katecheta gimnazjalny ks. Andrzej Drążek.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy budowie domu przy ul. Kilińskiego l. 1, a mianowicie urwał się całkiem niespodzianie kawałek muru i przysypał gruzami swemi pracującego obok 17-letniego robotnika Jędrzeja Kobylaka. Ciężko rannego w nogi Kobylaka odstawiono do szpitala powszechnego.

Z Tarnowa piszą nam: Restaurowanie naszego prastarego kościoła katedralnego raźnie postępuje; prezbyterjum, które znacznie powiększone zostało, już ukończone i wzbogacone prześlicznemi witrażami o kolorach bardzo szlachetnych. — Wieża rośnie w górę.

Plany restauracji prezbyterjum i wieży wykonał prof. Zacharjewicz.

Teatr. Dziś w sobotę po raz drugi „Thermidor", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Szalony pomysł", krotochwila w 4 aktach K. Laufa; wieczorem „Piękna Helena", oper. w 3 akt. Offenbacha.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** („*Thermidor*" — dramat W. Sardou). Wiele hałasu narobił w Paryżu „Thermidor". Na szczęście hałas ten był „jednodniówką", która rozszedłszy się iskrą elektryczną po prasie całej Europy, skonała niebawem w papierowym szeleście dziennikarskiej bibuły, a dzisiaj, po dniach niewielu, daje jeszcze tylko temat do napisania wstępu do recenzji z „Thermidora". Nie pójdziemy jednak śladem recenzentów, wyzyskujących wybryk radykalnych warchołów z nad Sekwany, którym o miłość własną chodziło, gdy zerwali przedstawienie sztuki w „Komedji francuskiej"; — zajmiemy się sztuką samą.

„Thermidora" nazwalibyśmy malowidłem dramatyzowanem ostatniej epoki wielkiej rewolucji francuskiej. Nie jest to dramat w ściślem tego słowa znaczeniu. Tłem ogólnem jest rewolucja, ale bohaterowie obrazów scenicznych, nakreślonych przez autora są tylko przypadkowymi, poniewolnymi bohaterami akcji scenicznej; właściwi twórcy wielkiego dziejowego dramatu stoją poza kulisami. Niemasz tu ludzi, którzyby reprezentowali ówczesne prądy duchowe i namiętności, którzyby walczyli własnowolnie w imię tej albo owej idei, — są tylko niejako marjonetki, poruszane wolą jednostek stojących o szczebel lub dwa wyżej w ówczesnem społeczeństwie. cierpią bez win własnych, ale poprostu dla tego, że nie podobało krwiożerczym terrorystom mającym Robespierra na czele i tworzącym „komitet ocalenia publicznego".

Więc z góry powiedzieć należy, iż estetycznej wartości dramat W. Sardou nie ma żadnej; jest dziełem scenicznem, które właśnie pod względem takiej wartości miejsca pośród arcydzieł literatury powszechnej nie zajmie. Zgodzić się musimy zupełnie ze zdaniem francuskiego krytyka le Roux, że tylko „upodobanie w okropności" skłoniło autora do napisania tego rzekomego dramatu, obliczonego na sensację i zepsuty smak szerokiej publiczności. Jak nie pochwalamy bezmyślnych fars, zaprawionych cynizmem, tak nie możemy też stawić wysoko dzieła, które maluje li okropności samą, targa nerwy bez dania widzowi odpowiedniej satysfakcji. Autor potępia wprawdzie, jak to z całej sztuki wynika, głównych aktorów rewolucji, idąc w tym kierunku zgodnie z wielkimi historykami i myślicielami, zgodnie z sumieniem ludzkiem, lecz te od czasu do czasu rozbrzmiewające ze sceny tyrady potępienia nie równoważą tych szarpiących nerwy wyobrażeń, jakie bądź bezpośrednio obrazami na scenie, bądź pośrednio, opowiadaniem, autor w duszy widza i słuchacza wywołuje.

Widocznie o nic innego autorowi nie chodziło, jak tylko o wywołanie silnych wrażeń; bo co do tendencji — nie etycznej, lecz politycznej — jakąby miał mieć utwór jego, autor był sam z sobą w niezgodzie. Rozpoczął on pisać rzecz tę przed dwudziestu laty, za cesarstwa, więc dawał mu cechę antirepublikańską; później, kiedy cesarstwo upadło a ustaliła się republika, wówczas nadał Sardou sztuce kolor polityczny w powtarzającym się stale w niej wykrzykniku „Niech żyje rzeczpospolita!"

Zadanie, które sobie autor nakreślił, powiodło mu się wykonać w zupełności. Któż zresztą może wątpić o tem, kto zna znakomitą technikę sceniczną, jaką mistrz Sardou włada!

Główną figurą efektownych obrazów dramatycznych, wiążącą sztukę w całość, jest niejaki Karol Labuissière, aktor Komedji francuskiej, który w strasznych dniach panowania teroryzmu sprawował funkcje podrzędnego urzędnika w biurze wykonawczem komitetu ocalenia publicznego. Według odgrzebanych niedawno przez *Temps* aktów, dotyczących Labuissièra, byłato rzeczywiście ciekawa, jakkolwiek bardzo niepoczesna figura. Szlachcic bez majątku, służył początkowo w wojsku; następnie przez lat parę był aktorem — bardzo lichym — w Komedji francuskiej, a wreszcie, widząc, że na polu sztuki niewiele zdziała — poszedł w służbę Komitetu rewolucyjnego. Tutaj podczas „dni trwogi" otrzymał posadę registratora aktów dotyczących skazańców, i na tej posadzie dwulicową — zbawienną dla niewinnych ofiar terorzmu, ale dla siebie bardzo niebezpieczną — odgrywał rolę. Nie wiadomo, czy rzeczywiście szlachetniejszym owiany duchem i tknięty litością na widok niewinnie traconych, czy też w widokach sowitej nagrody, ratował życie setkom ludzi tym sposobem, że niszczył akta i wyroki Komitetu, nie wciągając ich do urzędowych regestrów jak to czynić był powinien. Proceder niszczenia wykonywał w ten sposób, że moczył papiery w wodzie, a następnie zbite w masę, w kulki, niepostrzeżenie w kieszeniach ubrania swego, wynosił z biura i do Sekwany wrzucał. Według autentycznych zapisków z owego czasu ocalić miał Labuissière życie 1153 osobom skazanym przez Komitet na gilotynę. W rzędzie ocalonych przez niego było wiele współczesnych znakomitości, a między innemi cała niemal trupa aktorów Komedji francuskiej, których uratował zupełnie bezinteresownie, „z koleżeństwa". Inni ocaleni sowicie mu się następnie opłacili. — Proceder ocalania niewinnych praktykował Labuissière, chociaż z niebezpieczeństwem, jednak szczęśliwie aż do dnia 9 thermidora (27 lipca 1793 roku), w którymto dniu teroryści upadli, a Robespierre, pierwszy ich przewódzca, sam głowę pod nóż gilotyny dać musiał. — Przezorny Labuissière wycofał się w tym okropnym dniu ostrożnie ze swego urzędu, szczęśliwy zapewne widokiem setek ludzi, przed którymi rozwarły się bramy więzienia, a którzy, gdyby gdyby nie on, pewnie byliby już dawno straceni zostali. Obdarzony hojnie przez ocalonych, dokonał niebawem życia cygańskiego, w którem strwonił wszystkie zarobione pieniądze.

Rzecz odbywająca się na scenie ujęta jest w ramy dnia jednego, 9 Thermidora (27 lipca 1793), a osnową jej losy pewnej „arystokratki" Fabianny Lecoulteur, skazanej na szafot, podobnie jak tysiące innych, dla tego tylko, że się jej imię i stan niepodobał motłochowi, „rozbestwionej kanalii". W akcie pierwszym widzimy Fabiannę, wśród tłumu kobiet rozpasanych; okoliczności, bieda panująca powszechnie, zmusiły ją do stawania na targu w szeregu dzikiej tłuszczy ulicznej. Zachowanie się jej spokojne a wyniosłe, nie podoba się kobietom „z ludu". Rozbestwione „megery" z niejaką Franciszką na czele, opadają Fabiannę. Na szczęście zjawia się wybawiciel, Martial Hugon, dawny narzeczony Fabianny, który przy pomocy Labuissièra, imponującego tłumowi swą urzędową powagą, uwalnia Fabiannę z rąk motłochu. Za wpływem Labuissièra znajduje Fabianna schronienie u niejakiej obywatelki Berillon (akt drugi) żony kupca, gdzie się przebiera, ażeby nie być poznaną. Równocześnie następują wyjaśnienia pomiędzy Fabianną a Martialem, z których dowiadujemy się, że Fabianna mniemając, iż narzeczony jej poległ w bitwie pod Fleury, złożyła śluby zakonne. Wprawdzie na widok rozpaczy narzeczonego, okazuje Fabianna gotowość uledz mu i zerwać śluby, jednak, gdy siepacze osławionego Fouquier-Tinvilla zjawiają się i żądają wydania Fabianny Lecoulteur, zadenuncjowanej przez kogoś, ona nie zapiera się tożsamości swej osoby i stanu zakonnego, — i daje się wieść siepaczom do więzienia.

Martial zrozpaczony postanawia teraz ocalić ją mimo jej woli, a Labuissière podaje mu rękę pomocną. Obaj udają się do „biura wykonawczego komitetu dobra publicznego" (akt III) gdzie Labuisière usiłuje w jakikolwiek sposób usunąć akta dotyczące Fabianny lub na ich miejsce podsunąć akta osoby innej, podobnego nazwiska, byle, jak chce Martial, uratować Fiabiannę. Równocześnie wśród gorączkowego tego szukania jakiegoś sposobu ocalenia, opodal, odbywa się pamiętne posiedzenie konwentu, na którem po świetnej przemowie „umiarkowanego" Talliena partja okrutnego Robespierra, Saint-Justa i Couthona upada, umiarkowanie bierze górę a terroryści sami podpadają wyrokowi śmierci. Martialowi zdaje się już, że Fabiannę ocalić będzie można, bez poświęcenia życia innej osoby. Biegnie do *Conciergerie*, (akt IV) czasowego przybytku skazanych, skąd szli na plac stracenia. Lecz tu niestety dowiaduje się, że mimo upadku Robespierra krwawy trybunał nie zaprzestał swych czynności, a żądny krwi motłoch paryski domaga się ciągle widoku nowych ofiar. Wszelkie wysiłki w celu opóźnienia egzekucji nie odnoszą skutku, a rzecz bierze jeszcze gorszy obrót, gdy Fabianna sama odrzuca jedyny sposób ocalenia, t. j. przyznanie wbrew prawdzie, że spodziewa się zostać matką, w którym to razie egzekucję odroczonoby na czas pewien. Przeciwnie, stwierdza ona, że jako zakonnica dochowała ślubów czystości — i z rezygnacją wstępuje w szeregi skazanych.

Martial, oszalały rzuca się za nią, chcąc ją gwałtem wyrwać z rąk żandarmów lecz w tem pasowaniu się z żołdakami pada, ugodzony kulą żandarma. Zasłona spada.

W ramach tego, jednego z tysiącznych epizodów „dni trwogi" pomieścił autor wiele opowiadań, często wysoce zajmujących, nieraz wstrząsających, pragnąc oddać koloryt epoki, pełnej rozpasania się namiętności i krwiożerczych instynktów najniższych warstw ludzi. Może dlatego, że się to autorowi po części udało, może dla tego obrazili się tak bardzo dzisiejsi terroryści nad Sekwaną. w których snać cały wiek cywilizacji nie wytępił niskich instynktów! Zobaczyli swoją fotografję duchową i — śmiertelnie się obrazili..

Wykonanie Thermidora na naszej scenie było dość udatne. Wielkie pochwały należą się panu Chmielińskiemu za trafne scharakteryzowanie postaci Labuissièra, za oddanie go takim, jakim chciał go mieć autor: szlachetnym, litościwym, współczującym przyjacielem ludzkości Niemniej szlachetną postać Martiala oddał p. Woleński z zapałem i energją. P. Pankiewiczówna, która w zastępstwie chorej pani Stachowiczowej objęła rolę Fabianny, miała chwile szczęśliwe, lecz całość postaci „arystokratki" pozostawiała nieco do życzenia..

W sztuce jest bardzo wiele ról podrzędnych, epizodycznych, w których na wzmiankę zasługują jeszcze panie Cichocka i Urbanowiczówna, ta ostatnia jako wyborna „kobieta z ludu". Wszystkie role z osobna biorąc, grane były dobrze, natomiast sceny *ensemblowe*, na które autor wielką położył wagę, szwankowały, nie robiły odpowiedniego wrażenia grozy.. Może brak ten uzupełniony będzie na następnych przedstawieniach.

R. P.

Część ekonomiczna.

§ **Walne zgromadzenie** lwoskiego oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 31 maja b. r. o godzinie 4 po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. (ulica Ossolińskich l. 15, I. piętro). Na porządku dziennym znajdują się między innemi: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Pogadanka o maszynach i narzędziach rolniczych (p. prof. Rylski). 3. Wykład dr. prof. J. Szpilmana „O mleku". 4. Pogadanki gospodarskie. 5. Wnioski Rady oddziału o przysporzenie funduszów Towarzystwu. 6. Wnioski członków. 7. Przyjęcie nowych członków. 8. Rozlosowanie narzędzi rolniczych między członków gospodarzy wiejskich.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 29 maja.

Z powodu wysokich cen, jakie tutaj płacono, dowozy zboża, a głównie żyta w ostatnim czasie wzmogły się znacznie, a ponieważ na ostatnich dwu targach mało rozsprzedano, więc wytworzyły się tymczasem znaczne zapasy, które deprymująco oddziałują na ogólną tendencję tutejszego targu zbożowego. W skutek tego ceny, które już w zeszłym tygodniu poczęły się przechylać ku zniżce, dzisiaj wykazują już znaczniejsze różnice, a najbardziej dotkniętem zostało żyto, z tej przyczyny, że na spekulację sprowadzono z dalszych okolic znaczniejsze ilości żyta pośledniego, które obecnie po cenach niskich natarczywie ofiarują. Pomimo że sprzedający z konieczności godzą się już na ustępstwa, chęć do kupna wcale nie jest ożywioną, ponieważ młyny nie wychodzą z dotychczasowej rezerwy, a spekulacja w obec chwiejnej tendencji innych placów, także w zakupnach nie bierze udziału

Płacono: za pszenicę białą od 11·00—11·60, za czerwoną od 11·00—11·45 zł., za żółtą od 11·00 do 11·40 zł; za żyto od 8·20 do 8·60 zł; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50 zł; na paszę od 6·75 do 7·00 złr.; za owies od 7·— do 7·35 złr.; rzepak od —.00 do —.00 Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu"

Londyn 30 maja. Portugalczycy uderzyli na Anglików pod Chuą na zachód od Massikeni i po dwugodzinnej walce tył podali. Anglicy nie ponieśli strat żadnych Portugalski komendant ogłosił stan oblężenia w Massikeni i zarządził iż kraj ten z wyjątkiem kraowców powinni opuścić wszyscy Portugalczycy

Wiedeń 30 maja. Jeneralne Zgromadzenie akcjonarjuszów kolei północnej uchwaliło wypłacić po 79 złr. 75 ct. od akcji jako superdywidendę, a kupon lipcowy wykupić po 106 złr. od akcji. Nadto kwotę 810796 złr. przenieść na rachunek roku bieżącego i 25000 złr. przeznaczyć na dotację kas gwareckich (górniczych).

Berlin 30 maja. Wczoraj, kiedy cesarstwo jechali do opery, powóz ich zetknął się z omnibusem, a jakkolwiek zetknięcie się było dość silne, przecież nie stało się nic złego, i para cesarska pojechała dalej tym samym powozem.

Londyn 30 maja. Do *Standardu* donoszą z Moskwy: Na trzy dni przed zapowiedzianym przyjazdem cara do Moskwy (przyjazd ten zapowiedziany był urzędownie na wczoraj — i w samej rzeczy carstwo wczoraj wieczór przybyli do Moskwy – przyp. Red. *Przegl.*) przybyły na tutejszy urząd cłowy cztery paki, a w dołączonej do nich deklaracji było powiedziane, że są to maszyny. Po zbadaniu okazało się jednak, że w pakach tych jest dynamit. Obiega także pogłoska, że znaleziono miny pod gmachem jeneralnego gubernatora Dołgorukowa, a także na kolei żelaznej, niedaleko Tweru.

Konstantynopol 30 maja Podczas audjencji wielkiego księcia u sułtana byli także Nelidow i Said basza. Sułtan udzielił wielkiemu księciu order Osmanie w oprawie brylantowej. Na śniadaniu byli wielki wezyr, minister spraw zewnętrznych, dygnitarze dworscy, ambasador rosyjski Nelidów i świta w. księcia, który odjechał dopiero dziś w południe.

Wiedeń 30 maja. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este zachorował na kur. Choroba występuje łagodnie a objawy gorączki są nieznaczne.

Wiedeń 30 maja. Ostatni biuletyn o zdrowiu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda opiewa: — „Gorączka mała, również niewielki kaszel. Chory z małemi przerwami spał całą noc. Ogólny stan organizmu zupełnie zadawalniający." Przed południem nadeszły dziś zapytania od Cesarza i od arcyksiążąt o zdrowiu chorego, a wczoraj i dziś telegraficznie zapytywało o stan jego zdrowia wielu panujących, a między innymi także car.

Moskwa 30 maja. Wczoraj wieczorem przybyła tu para carska z córką i w. księżniczka Ksenia.

Podczas jazdy z dworca do Kremlu ludność witała entuzjastycznie carską parę. Miasto całe przystrojone w flagi.

Brema 30 maja. Północno niemiecki Lloyd polecił swoim ajentom w Europie, aby badali troskliwie stan zdrowia tudzież stopień wykształcenia wychodźców, wybierających się do Ameryki, gdyż za każdego wychodźcę, którego w Ameryce nie przyjmą, zapłacą po 21 dolarów grzywny.

Pola 30 maja. Arcyksiążę Karol Stefan, który zachorował był na kur, ma się znacznie lepiej.

Hamburg 30 maja. *Hamburgischer Correspondent* pisze, że z bardzo wiarogodnego źródła wie o tem, iż podane przez kilka dzienników doniesienia o zamierzonem zniżeniu niemieckich ceł zbożowych nie pochodzą ze sfer urzędowych i dla tego należy te doniesienia przyjmować bardzo ostrożnie.

Berlin 30 maja Minister Boetticher oświadczył deputacji centralnej rady niemieckich stowarzyszeń przemysłowych, że rządy państw niemieckich zajmują się bardzo gorliwie kwestją zawieszenia dzisiejszych ceł zbożowych i same zaproponują to zawieszenie, jeżeli nabędą przekonania, że środek ten przyniesie konsumentom prawdziwą korzyść.

Magistrat berliński przyłączył się do uchwały reprezentacji miejskiej, aby do kanclerza wniesiono petycję o zawieszenie dzisiejszych ceł zbożowych.

Politische Nachrichten donoszą, że cła zbożowe z całą pewnością niebawem zostaną zawieszone a odnośna uchwala rządu lada dzień się pojawi.

Zagrzeb 30 maja. W sejmie kroackim przyrzekł ban Kroacji, że niebawem przedłożony zostanie projekt ustawy o konwersji kroackich obligacyj indemnizacyjnych i o użyciu nadwyżki dochodów funduszu indemnizacyjnego.

Budapeszt 30 maja. W sejmie toczyły się dalej obrady nad reformą administracyjną. Skrajna lewica wyprawiała wielkie hałasy i dość długo nie dała prezesowi ministrów przyjść do słowa.

Gdy się uciszyło zabrał głos prezes ministrów hr. Szapary i wykazywał, że system rządów parlamentarnych wtedy tylko da się pogodzić z autonomiczną władzą komitatów, jeżeli organa wykonawcze będą mianowane przez rząd, a nie wybierane. Służba administracyjna nie może być uważaną jako zajęcie uboczne, lecz jako zawód, któremu urzędnik całkiem poświęcić się musi. Węgrzy były zawsze przedmurzem cywilizacji zachodniej, a przez obecną reformę administracyjną będą mogły to swoje powołanie jeszcze lepiej spełnić.

Rząd nie chce wcale przez projekt reformy administracyjnej wzmocnić wpływu żywiołu węgierskiego na niekorzyść innych żywiołów, lecz pragnie tylko dać każdej narodowości dobrą administrację, a przez to zyska węgierska idea państwowa więcej zwolenników, aniżeli przez gwałtowne środki.

Mowę tę hr. Szapary'ego przerywała ustawicznie skrajna lewica, tak, że prezydent sejmu musiał kilku posłów wezwać do porządku; większość posłów jednak oklaskiwała gorąco tę mowę.

Dalszy ciąg debaty odbędzie się dzisiaj.

Amsterdam 30 maja. Przy wczorajszej uroczystości założenia kamienia węgielnego pod nowy szpital przemawiała po raz pierwszy publicznie młodziutka królowa Wilhelmina. — Matka jej królowa rejentka przyrzekła burmistrzowi, że przybędzie w dniu 1 lipca znów do Amsterdamu na przyjęcie niemieckiej pary cesarskiej.

Praga 30 maja. W tutejszej szkole kadetów odbyło się wczoraj w obecności arcyksięcia Albrechta i całej jeneralicji uroczyste odsłonięcie pomnika Cesarza. Komendant szkoły kadetów miał piękną patrjotyczną przemowę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Bronisław Augustynowicz z Waszczeniec. Eugenjusz Pawlikowski z Siedlisk. Józef hr. Dunin Borkowski z Szlachciniec. Katarzyna Zerwes z Berlina. Stan. Ziemny z Warszawy. Pepłowski z Okuian.

HOTEL GEORGEA. Wł. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. Cielecki z Hadyńkowiec. A. Cielecki z Porchowy. Dr. W. Kiesler z Czerniowiec. W. Biechoński z Gorlic. W. Gibel z Kraus. G. Noback z Pragi. A. Przedrzymirski z Maćkowic. M. hr. Komorowski z Chorobrowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 30 maja godz. 1. min. 40

Akcje kred	301 37	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	90 60	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg.	344 50	Akcje tyton.	159 —
Anglobanki	157 25	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	237 50	Elbethale	218 50
Ludwiki	217 35	Länderbanki	212 25
Nordbany	184 50	Renta zł. węg.	105 —
Lombardy	94·12	Bankvereiny	113 75
Losy tureckie	35.10	Renta węg. pap.	101 40
Staatsbahny	275 25	Ruble	1 40 50
Czerniowieckie	241·—		

Usposobienie słabe.

Lwów, Z Izby handlowej 30 maja 1891

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	216 75	219 75
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	240 50	243 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	310 —	313 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred galic 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 ·0	100 60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 50	62 50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4 Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 90	105 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.50	5.62
Napoleondor	9.28	9 43
Półimperjał rosyjski	9.50	—.–
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.39 –	1.40 —
100 marek niemieckich	57.50	58 10

---

15)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

— I ty pójdziesz do teatru?

— To jest zwykłe moje stanowisko, nie trzeba na mnie bębnić, ażebym je zajął.

— Pójdziesz do teatru!... Żeby cię tylko w drodze co nie spotkało?

— A cóżby spotkać mogło takiego jak ja mizeraka? Sufler Teatru Nadwornego, to mi dopiero persona! Co on kogo obchodzi? Kto nie ma nic, ten się niczego nie boi. Burza trawy nie niszczy.

— Czytaj *Dąb i Trzcina* — mruknął Medard, który znał swoich klasyków

— Zresztą — zawołał Pluche — dajmy temu pokój.. Masz pan przy sobie flet obywatelu Medardzie?

— Naturalnie, że mam – odrzekł tłuściOch, dobywając z kieszeni kawałki hebanu, z białemi obwódkami z kości słoniowej, które począł składać ze sobą, pieszcząc je wzrokiem i ręką z troskliwością ojca głaszczącego swoje dziecko.

— Podaj mi skrzypce, Babeto, — rzekł Mikołaj.

— Jakto? Chciałbyś..

— Ma się rozumieć! Grając, nie będziemy słyszeli tego warczenia bębnów.

Babeta przyniosła je prawie uroczyście, jak gdyby chodziło o skarb jaki, jak gdyby niosła dziecko do chrztu, skrzypce błyszczące, z pięknego żółtawego drzewa, na które Pluche popatrzył z taką samą miłością, z jaką Medard patrzał na swój flet i pochwycił je skwapliwie. Palce jego czuły widocznie rozkosz dotykając tego drzewa, naciągając te struny, opierając instrument o chudy policzek, wywijając smyczkiem jak buławą wodza.

— A co Medardzie gotów jesteś?

— Każdej chwili — odrzekł Medard, który siadł przy Pluchu i przyłożył już usta do dziurki od fletu.

Babeta z pewnym rodzajem podziwienia patrzyła na tych dwóch ludzi, na swego męża, jeszcze żwawego i krzepkiego i na tego poczciwego Medarda, czerwonego i pomarszczonego jak jabłko pieczone, grających z zapałem rigodona z *Dardanusa*

— Nogami wybijali takt. Słońce dobywało iskierki ze sprzążek u ich trzewików, warkocz i peruka Medarda skakały mu wesoło po kołnierzu, a Mikołaj Pluche zdawał się otoczonym lekkim nimbem z pudru białego.

Zdaleka słychać było bęben, a od czasu do czasu kilka wierszy Marsylianki, które znów bęben zagłuszał.. I dziwny przedstawiali widok ci dwaj starzy przyjaciele, grający utwory mistrza Rameau, obok grządek kwiatów, w głębi ogródka przy ulicy Hatefeuille, pod szarym murem, który ożywiało trochę pnącego się bluszczu. W pośród hałasu dochodzącego z zewnątrz, rigodon skakał jak ptaszek śpiewający w pośród gromów burzy.

Łoskot bębnów nie ustawał.

— Ciągle, ciągle to tram ta tam, tram ta tam! — mówiła Babeta, jak mąż jej przed chwilą, kiwając głową.

Ale rigodon, żwawy jak wróbel, napełniał ogródek oblany słońcem.

Nagle w powietrzu majowem rozległ się odgłos dzwonu. Pani Pluche pobladła, zadrżeli dwaj muzycy, którzy jednak, jakby podnieceni jeszcze niebezpieczeństwem, nie przestawali grać, jeden na skrzypcach drugi na flecie.

— Medardzie, trochę więcej energji!

— Dobrze obywatelu Pluche!

I zaczynał dąć mocniej, ale teraz wesoły rigodon głuszyły straszne jęki bijącego na gwałt dzwonu na wieży kościoła Notre-Dame.

— Dzwonią na gwałt!.. szeptała blada Babeta.

I jakby chcąc stłumić złowrogi jęk wielkiego dzwonu alarmowego:

— *Allegro! allegro!* Ostro Medardzie! *rinforzando!* - krzyczał Pluche tupiąc nogą, podczas gdy biedny Maksymilian poczerwieniał od dmuchania jak piwonia.

Babeta byłaby już wolała huk armat, aniżeli ponury dźwięk tego dzwonu.

Biedny obywatel Thorel — myślała sobie, biedna pani Klotylda! Gdzie oni są teraz? Czy się zobaczą wieczorem?

V.

Andrzej Thorel.

Michał Andrzej Thorel, żyrondyn, reprezentant w konwencji narodowej, czuł już od rana w ten piątek 31 maja, że się zanosi na zamach.

Stanisław Maillard, człek chudy i zimny, znany z dni październikowych, ten który w Wersalu dowodził kobietami a we wrześniu zaprowadził metodę w rzezi; Fournier amerykanin, Lhuilier, popychany przez Różę Lacombe, megerę, która z trybuny domagała się dzid i sztyletów dla kobiet, żeby mogły dopełnić aktu sprawiedliwości na Żyrondzie, podczas gdy mężczyźni, którzy na to nie mają odwagi, będą szyli i dzieci kołysali, — Varlet, gwałtowny Varlet, od kilku dni domagali się odrobiny energji. O co im chodziło? O to, żeby uderzyć na Konwencję i wykorzenić z niej żyrondynów, wspólników Dumourieza i zdrajców z Wandei, spiskujących na rzecz króla...

Andrzej Thorel śledził opinję tych zaciekłych w ich dziennikach. Czytał w dzienniku Marata, że jedyną przyczyną mordów wrześniowych byli: Gorsas, Petion i ich przyjaciele. Czytał w dzienniku Héberta, że żyrondyni w nocy zabierali wszystek chleb jaki upiekli piekarze, i ukrywali go albo wrzucali w Sekwanę, żeby lud ogłodzić.

W wigilię tego dnia, przechodząc przez Nowy Most, Thorel usłyszał, jak wśród jednej z grup, jakiś czyściciel obuwia, wszedłszy na swoję skrzynkę, czytał przy oklaskach zatrzymujących się przechodniów, numer *Przyjaciela Ludu*, oskarżający Brissota, że — słuchajcie dobrze obywatele! — że skradł dyamenty ze skarbca koronnego.

Te sławne dyamenty, wiecie, te co to zniknęły, uleciały, ulotniły się, to Brissot je ukradł, jegomość pan Brissot, Brissot de Warville!

A tłum wył: „Śmierć Brissotowi!"

Przyjaciel Ludu oskarżał go, że on sprzedał to wszystko, i że sumy z kradzieży osiągnięte umieścił w bankach zagranicznych...

— Śmierć Brissotowi! — powtarzał tłum.

— Ale wiecie, co Kamil Desmoulins powiedział o tym federaliście Brissocie? — mówił dalej czyściciel butów przerwawszy czytanie. — Oto powiedział, że uliczni**cy**, zamiast „kraść", mówią teraz „bryssotować", i że słyszał, jak jeden z nich wyrzucał drugiemu, że mu „zbryssotował" bąka! „Zbryssotował" uważacie. obywatele! Ten żyrondyn łatwiej jeszcze „zbryssotował" by nam prawa aniżeli bąki.

Następnie wśród śmiechów, wrzasków, konceptów, mówca znów zaczął czytać dziennik Marata:

— „Obłudnik, śmieje się teraz; mieszka w pałacu królów!"

Nagle, wśród straszliwego zgiełku, jaki to oskarżenie przeciw Brissotowi wywołało w tem zbiegowisku złożonem z mężczyzn i kobiet, na te słowa: „pałac królów", rzucone przez czytającego z pewnym rodzajem wściekłości, Andrzej Thorel, który pobladł słuchając tego wszystkiego, rozepchnął tłum, stanął na wprost czytającego i zawołał:

— Czy chcesz, żebym ci powiedział, jak Brissot mieszka w tym pałacu królów?

Czytający oniemiał Tłum słuchał instynktownie, jak w teatrze, gdy nowy aktor wejdzie na scenę, tego młodego człowieka, ubranego we frak jasny koloru kasztanów, w kamizelkę pikową, biały krawat, z jasnemi, długiemi, ale niepudrowanemi włosami, w kapeluszu z wielką sprzążką i kokardą trójkolorową, i wszyscy, cisnąc się jedni do drugich, mężczyźni i kobiety, czekali ciekawie, co ten człowiek powie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego **wyroby z fabryki B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1938

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne **dyplomy** i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1431 14-?

Adres artysty malarza kościelnego jest: Antoni Filowicz, Lwów, Rynek 36 2018 1—5

Leon Legieżyński
koncesjonowany majster murarski
jako egzaminowany i długoletni praktyk **w zawodzie murarsko-budowniczym** poleca się Szan. P. T. Publiczności jako przedsiębiorca lub kierownik wszelkich w zakres murarstwa wchodzących robót.
Plany różnego rodzaju, kosztorysy, obliczenia, pomiary etc. z całą sumiennością wykonania podejmuje się również.
Adres: ul. Zyblikiewicza l. 26 we Lwowie. 2029 1—3

Rządzca ekonomiczny
z ukończoną szkołą rolniczą i kilkunastoletnią praktyką gospodarską, szuka posady od 1go lipca br. na stół lub ordynarję. Łaskawe oferty adresować proszę pod lit. I. M. poste restante Gawłuszowice. 2028 1—3

Zakład fotograficzny
Karola Roszkiewicza
istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony z placu Marjackiego l. 3 do nowo wybudowanego **Atelier w hotelu Europejskim w parterze** i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznemi, światło zaś dzienne do zdjęć fotograficznych zastósowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.
Z wysokiem poważaniem
2016 3 10 *K. Roszkiewicz.*

Pomieszkania od różnych terminów (miedzy innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9–12 i 3—5 1991 9-?



Najlepszy wyrób i elegancko wykonane.

1868

Sztuczne Zęby i Szczęki
Atelier dentystyczne techniczne B Bergera ulica Karola Ludwika l. 5. w domu WP. Stromengera.
Wszelkie Reperacje.

Angielka

poszukuje umieszczenia przez biuro pani Morawskiej Także poszukuje się zdolnych nauczycielek. Lwów, Rynek 29 I piątro. 2026 2—4



Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga
we LWOWIE
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(obok Przestanku Tramwaju.) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład
Mączki kościannej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.
1970 19—25

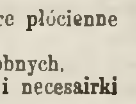
Kwizdy



wyłącznie uprzywilejowany
płyn restytucyjny (Restitutionsfluid)
woda do mycia koni.
Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używany w wielu stajniach **dworskich i wielkich stajniach** osób cywilnych i wojskowych. Służy on do **wzmocnienia konia przed odbyciem i po odbyciu wielkich trudów**, przy **zwichnięciach, wyskoczeniu kości ze stawów**, przy **sztywności ścięgien** itp. Z znakomitym skutkiem używa się go także przygotowując konie do **wyścigów**.
Cena flaszki 1 zł. 40 ct.
Prawdziwy tylko ten, który zaopatrzony jest podaną tu marką ochronną i dostać go można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Codziennie wysyłka przez główny skład:
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz obwodowy Korneuburg koło Wiednia. 1763 4—10

Magazyn nowości
E. Machayskiego
we Lwowie, plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a
poleca:
Najmodniejsze eleganckie parasolki
i en-tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł do najbogatszych w wielkim wyborze
Parasole angielskie
nowego systemu (automat parapon) po zł. 6·50, 7·50, 10 itd.
Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.
1911 6—? to jest:
STANIKI i nowomodne bluzki (Jerssy) począwszy od zł. 4·50, ubieranie siutasiem od 6·50
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów, 12, 15 itd.
NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, DOLMANY i ROTUNDY w wielkim wyborze po 18 i 24 zł itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi i jedwabiu od zł. 10. oraz gumowe.
BLUZKI dla dam trykotowe i fularowe.
KAPELUSZE damskie ...
ECHARPY i CHUSTECZKI szalowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd oraz echarpy i chustki koronkowe.
Wielki wybór najmodniejszych WACHLARZY po 1 i 2 zł. do najbogatszych z pior strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6·50
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, 2·75 i 3·50 Najmodniejsze kołnierze i mankiety. Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
PONCZOCHY franc. ...
SZKARPETKI angielsk. fil d'écosse wełniane i jedw. tuzin zł. 5, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'écosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE angielskie hymalaya, tartan itp. szkockie i różnokolorowe w wielkiem wyborze po zł. 4, 6, 8, 10, 15 itd.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
Dla panów hawłoki angielskie wełniane po zł. 8, 20, 24, prochowce płócienne po zł. 8.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
Wyroby ze skóry angielskie t. j. portcigar, portmonetki, pularesy i necessairki itp. w wielkim wyborze.
KUFRY, torby i necessaire do podróży w wielkim wyborze.
Wielki skład prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ po ct. 50, zł. 1, 1·50 i 3.
Wielki wybór *WYROBÓW z BRONZU*, **porcelany szkła, drzewa i skóry**
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.



Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40%, **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

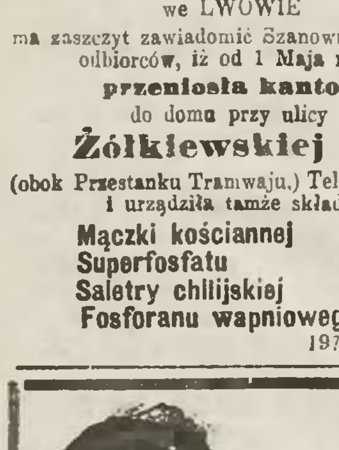
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zebów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Franenglasa, P. Geilhoffra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to wiec prrawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryelluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 50 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek,
Rece które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LEGGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 1891 5-?
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

1952 16—30
Lubień
Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.
Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.
Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna liczba mieszkań do ośaiania.**
W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.
Fiakier zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu.**

Główny skład



ulica **Halicka** l. 16. ulica **Halicka** l. 16.

kufrów, walizek, torb i wszelkich przyborów do podróży w Magazynie towarów modnych i bielizny męskiej, przyborów tualetowych, perfumerji, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych itp. Hamaki od złr. 2·90 do zł. 8.
Pawła Langnera dawniej Bracia Langner
Lwów ul. Halicka l. 16. 1762

Spółka tkacka w Krośnie
przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa
poleca P. T. Publiczności
Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.
731 59—104

Częściowa wyprzedaż
Prawdziwe brylantowe kółczyki „okazion“ w rozmaitych cenach
Zakupiwszy **wielkie zapasy** z fabryk zagranicznych najrozmaitsze
Biżuterje złote i srebrne,
najnowszych i najpiękniejszych fasonów jak: kółczyki, broszki, bransolety, łańcuszki, sygnety, pierścionki, medaljoniki także **zegarki męskie i damskie** złote i srebrne jakoteż w nowym guście **srebro stołowe**, tace, kubki, vinagrier, lichtarzy, cukiernice, biórowe (srebrne) rekwizyta: podstawki, kałamarze itd. także **zegary antyki z bronzu** i wiele innych przedmiotów sprzedaje takowe o 10, 20, 30 i 40 niżej cen fabrycznych.
Magazyn jubilersko-zegarmistrzowski
J. Dąbrowski
Lwów ul. Halicka liczba 17.
Zegarki złote kluczykiem do nakręcania od 14 zł. i wyżej.
1918 13-20

Do Krynicy
przybędę 1go Lipca na saison kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze paryskie kapelusze, kwiaty itd.
M. Topolnicka
2033 *we LWOWIE, plac Marjacki liczba 10.*

1948 7-8
REWOLWERY



angielskie, amerykańskie i belgijskie we wszystkich wielkościach i systemach poleca znany z taniości i doborowego towaru
od **2.50.** **magazyn broni myśliwskiej S. Pieleckiego**
Lwów, plac Marjacki 3.

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. Zakopane **Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.**
Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.
Do końca czerwca ceny zniżone a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają bezpłatnie z zakładowej biblioteki, bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.
M. Jaroszyński administrator. 1834 3—6
Dr. A. Chramiec dyrektor i właściciel zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*
1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.



Skład kawy w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
Artura Kościckiego 1768 57-?
we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**
Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4½ ko. złr. **9·60** franko.
Kawa palona ½ ko. złr. 1.20
½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct. 1 but. Koniaku złr. 2. 1 but. Starki złr. 1. 1 but Coctail amer. złr. 1 do 2·50 ct.

Zakład artystycznej rzeźby
K. M. Chodzińskiego
w Krakowie,
przeniesiony został na ulicę **św. Tomasza l. 32** i wykonuje jak dotąd wszelkiego rodzaju figury do kościołów z drzewa, kamienia, terrakoty i gipsu, ołtarze, stalle, ambony, konfesjonały, feretrony i w ogóle wszystko co w zakres rzeźby i architektury wchodzi.
Wykonuje także figury z kamienia do nagrobków lub dla innych celów.
Do wewnętrznego upiększania mieszkań dostarcza odlewów gipsowych, figur i płaskorzeźb, a głównie biusta i figury znakomitych polskich ludzi.
Przyjmuje zamówienia na dekorowanie domów.
Odstawia obrazy olejne do kościołów i ramy złocone do obrazów. Na żądanie rozsyła cenniki, rysunki i fotografie do przejrzenia.
2014 2—2

W Strusowie odbędzie się dnia 4 czerwca 1891 w południe, w drodze dobrowolnej licytacji
wyprzedaż
mebli, fortepianu, powozów, kwiatów i innych ruchomości.
1765 1—1



Kubin, Brich i Korzeniowski
we Lwowie.
Fabryka pieców kaflowych
odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.
Kantor zamówień i wystawa **ul. Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum)
Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe
piece, kominki i kuchnie kaflowe
z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi.
Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku.
Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie.
Wykonują się także wszelkie naprawy.
Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 2009 4—4

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.
Prospekta gratis i franco.
Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 16-20

Przy ulicy Kościuszki Nr. 14 w domu zamieszkałym przez Jej Ekscelencję hrabinę Alfredową Potocką, jest do wynajęcia od 1go sierpnia **pomieszkanie** na II piątrze, składające się z dużego salonu, 3 pokoi, przedpokoju i kuchni; również dwa parterowe mieszkania, jedno o 5ciu, drugie o 6ciu pokojach z kuchniami i przynależytościami. Bliższa wiadomość ul. Jagiellońska Nr. 15 Isze piątro. 2027

Zakład wodoleczniczy
Dra Kołączkowskiego
w Szczawnicy na Miodzlusiu,
otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapetycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiel elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie itp.)
Prospekta na żądanie gratis.
J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.
1003 3—6

Bióro nauczycielskie
ma do umieszczenia
uzdolnione nauczycielki
Polki i Francuzki, Niemki, lektorki, posiadające języki, jakoteż bony i panny.
MORAWSKA
we Lwowie, Rynek 29.
1490 10—24

W. Hoschek i Spółka
KSIĘGARNIA, skład nut i ekspedycja czasopism
we Lwowie, plac Marjacki 10
otrzymała na główny skład i poleca:
Księdza Kneipp'a
„Wodoleczenie“
w stosunku do hydroterapii fizyologicznie uzasadnionej
napisał
Dr. Aleksander Medvey
kierownik zdrojowiska i zakładu wodoleczniczego w Morszynie.
2013 2—6 **Cena 60 ct.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.